KURJER ZACHODNI
»ISKRA«
Dziennik polityczny, gospodarczy i literacki.
ROK XXIII. SOSNOWIEC, CZWARTEK 7 LIPCA 1932 ROKU. Nr. 156.
Opłata poczt. uiszczona ryczałtem. Prenumerata z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 3.50 zł. miesięcznie (zagranicą 6.50 zł.) | P.K.O. 61.553. | Cena egzem. 15 groszy

KONFERENCJI LOZAŃSKIEJ GROZI ROZBICIE

WARUNKI POLITYCZNE NIEMIEC.

LOZANNA, 6.7. Konferencja lozańska znalazła się od wczoraj w fazie decydujących rozstrzygnięć. Niemcy, zrazu nieustępliwi, rozpoczęli targi. Polegają one na tem, że Niemcy coraz to podwyższając sumę, którą gotowi są wypłacić, równocześnie wysuwają żądania polityczne. Wczoraj posunęli się do sumy 2 miljardów 600 tysięcy, żądając skreślenia artykułu 231 traktatu wersalskiego, mówiącego o odpowiedzialności za straty wojenne, spowodowane agresją niemiecką.

W kołach konferencji podkreślają, że delegacja niemiecka w dniu wczorajszym po raz czwarty zmieniła swe stanowisko. Na początku konferencji delegacja niemiecka oświadczyła, że wogóle Niemcy nie mogą płacić odszkodowań, ale proponują Francji kompensaty gospodarcze wzamian za odpowiednie skreślenia. Następnie w propozycjach niemieckich, uczynionych Francji, nie było mowy o żadnych kompensatach dla Francji lecz jedynie wyrażano ogólnikową gotowość uczestniczenia w rekonstrukcji gospodarczej Europy. Później w pewnym momencie Niemcy wyraziły gotowość płacenia pewnej sumy wzamian za zniesienie „dyskriminacji Traktatu Wersalskiego“. W niedzielę Niemcy zaproponowali zapłacenie 2 miljardów marek, nie stawiając żadnych warunków politycznych, wreszcie wczoraj Niemcy gotowe są zapłacić 2 miljardy 600 miljonów, ale znów powracają do warunków politycznych.

OPINJA HERRIOTA.

LOZANNA, 6.7. Konferencja w Lozannie przyjęła wczoraj zupełnie nowy charakter. Targi o miljardy reparacyjne poszły w kąt, ustąpiwszy miejsca zagadnieniom natury politycznej. Niemcy zażądali zmian w Traktacie Wersalskim.

Premjer Herriot oświadczył to wyraźnie w rozmowie z dziennikarzami:

— Niemcom — rzekł — nie zależy już na ustaleniu wysokości rat reparacyjnych, a ich spory są tylko komedją. Rzesza Niemiecka dąży do skreślenia w Traktacie Wersalskim paragrafu, który czyni ich odpowiadzialnymi za wybuch wojny.

Dziś w nocy premjer Herriot miał dwie rozmowy telefoniczne z Paryżem. Zawiadomił swego podsekretarza stanu Marchanda, że nie będzie mógł wrócić w piątek do Paryża. Pozatem prosił przewodniczącego Izby deputowanych Buisson'a, by jego zapowiedziane sprawozdanie lozańskie odroczył do poniedziałku. Wracać narazie nie chce, gdyż musi wreszcie wyświetlić coraz bardziej gmatwającą się sytuację w Lozannie.

DWUZNACZNA ROLA MAC DONALDA.

PARYŻ, 6.7. Ton dzisiejszej prasy paryskiej jest jednomyślnie przychylny dla Herriota. Na uwagę zasługuje artykuł Pertinaxa w „Echo de Paris“, który pisze, że Mac Donald w ostatnich rokowaniach odegrał więcej, niż dwuznaczną rolę. Wszystko dowodzi, że manewr von Papena był znany zawczasu Mac Donaldowi.

Większość polityków, biorących udział w konferencji lozańskiej, jest zdania, że konferencja nie dorosła jeszcze do roli sędziego Traktatu Wersalskiego.

„Journal“ pisze obszernie o drugim sto kroć groźniejszym kryzysie konferencji lozańskiej, nawołując mocarstwa wierzycielskie, by stworzyły front jednolity. Francja doszła już do ostatecznych granic ugody.

Według „Petit Parisien“ położenie w Lozannie wikła się coraz bardziej. Jeżeli konferencja zakończy się fiaskiem, to Francja nie poniesie za to odpowiedzialności.

Organ Herriota „Ere Nouvelle“ pisze, że jedyną odpowiedzią, jaką może dać premjer Niemcom, będzie odrzucenie ich fantastycznych uroszczeń. Premjer ma zapewnione poparcie całej opinji francuskiej.

„Excelsior“ pisze, że do niedawna trudno było zrozumieć, dlaczego Niemcy upierają się przy tylu drobnych szczegółach. Obecnie wiadomo, że była to gra, gdyż mieli przygotowany najważniejsze żądanie, które wysunęli dopiero wczoraj.

Przygotowania Niemiec do wojny

Strzał armatni na 1000 kilometrów.

PARYŻ, 6.7. Dzisiejsze „Echo de Paris“ przynosi wielki artykuł p.t. „Sensacyjny wystrzał armatni“. Jest to właściwie garść informacyj, zebranych przez współpracowników tego pisma, połączonych w jedną całość i zaopatrzonych w komentarze. Szczegóły depesz są tak niezwykłe, że muszą zaalarmować wszystkich sąsiadów Rzeszy Niemieckiej, a przedewszystkiem Polskę.

Korespondent „Echo de Paris“ z Prus Wschodnich, donosi, że po długiej i uciążliwej pracy, udało mu się stwierdzić, iż w nocy z dnia 30 na 31 marca b.r., w pustkowiu między jeziorami mazurskiemi, opodal Ełku, rozległ się potężny huk wystrzału armatniego. Jakieś tajemnicze działo wyrzuciło pocisk w kierunku północno - zachodnim, mniej więcej pod 45 kątem nachylenia.

Teren, z którego dany był wystrzał otoczono zawczasu posterunkami, nie dopuszczono osób postronnych. Do 15 kwietnia trwały następnie prace nad zdemontowaniem działa i dopiero po tym terminie przywrócono ruch pieszy i kołowy.

Wystrzelony pocisk, przeleciawszy 1000 kilometrów spadł w parku królewskim w Oslö, lecz nie eksplodował, gdyż jak następnie wyszło na jaw, był zaopatrzony w ślepy zapalnik.

Wypadek ten wywołał w niemieckiem poselstwie w Oslö konsternację. Poseł niemiecki osobiście zgłosił się u kanclerza królewskiego i prosił, by nie rozgłaszano wiadomości. Jednocześnie sekretarz poselstwa zaczął objeżdżać redakcje wszystkich dzienników, błagając o zachowanie tajemnicy. Prasa norweska pod naciskiem rządu, który przychylił się do próśb niemieckich, zachowała milczenie. Jedynie dziennik „Tidens Teng“ z dnia 2 kwietnia zamieścił krótką notatkę o upadku tajemniczego pocisku na terenie parku królewskiego oraz podał fotografję owego granatu. Inne gazety milczały.

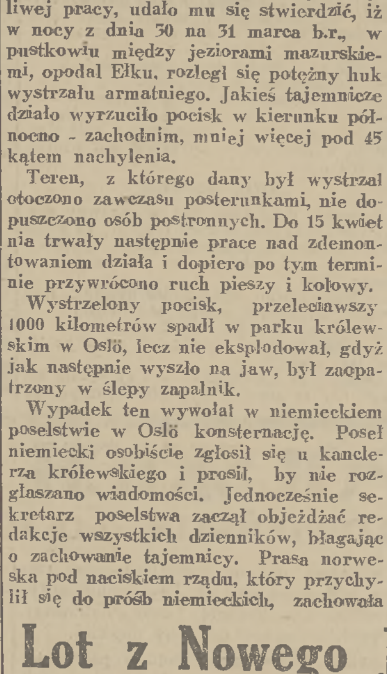
Rozmowy między premjerem norweskim a posłem Rzeszy Niemieckiej trwały jeszcze czas pewien, gdyż Norwegja zażądała bliższych wyjaśnień. Ostatecznie poselstwo niemieckie oznajmiło, że pocisk pochodził z okrętu wojennego i, że był dany omyłkowo.

„Echo de Paris“ zapytuje, co sądzą o tem wojskowi francuscy i jakie konsekwencje myślą wyciągnąć mężowie stanu. Dziennik przypomina o „Grubej-Bercie“ z roku 1917, która ostrzeliwała Paryż z odległości 120 kilometrów. „Gruba Berta“ jak się obecnie okazuje jest zabawką w porównaniu z nowem działem z Prus Wschodnich, którego wystrzały są prawdopodobnie stratosferyczne.

Żeby zdać sobie sprawę z znaczenia, jakie posiadać może owa wynaleziona w tajemnicy przez Niemców armata na wypadek wojny, dość stwierdzić, że jej obstrzał z Berlina obejmowaćby mógł całą Polskę wraz z Wileńszczyzną i Pokuciem całą Łotwę i Estonję, zatokę fińską, południową Norwegję, południową Anglję wraz z Londynem, północną Francję z Paryżem, Ljonem, centrum wojennego przemysłu francuskiego St. Etienne i łańcuchem fortec w Belforcie, dalej Toskanję z Florencją, północny Adrjatyk, Dalmację, północną Jugosławję po Sawę z Belgradem oraz północną i zachodnią Rumunję.

Lot z Nowego Jorku do Berlina

w podróży naokoło świata.



BENETT GRIFFIN I JAMES MATTERN

WARSZAWA, 6.7 (Tel. wł.). Donoszą z Nowego Jorku, że wystartowali z lotniska nowojorskiego dwaj lotnicy amerykańscy Benett Griffin i James Mattern w podróż naokoło świata. Lotnicy chcą okrążyć ziemię wciągu ośmiu dni.

Griffin i Mattern po wystartowaniu skierowali się na Nową Funlandję, skąd polecieli nad Atlantykiem do Europy.

Dziś o godz. 5 m. 40 wylądowali szczęśliwie w Berlinie.

"Ani piędzi ziemi! ANI KAMYCZKA!“

Pod takim tytułem umieszcza „Le Petit Democrate“ następujące uwagi na temat Pomorza i t. zw. „korytarza“, których autorem jest p. Cornilleau:

„Jeśli dopuszcza się do dyskusji na temat korytarza, czy nie należałoby obawiać się, że Niemcy powiększą swe pretensje? („que l'Allemagne n'aggrave ses exigences“). Wcześniej lub później w grę wejdzie tu sama nawet egzystencja Polski. Aby nie stracić łask Niemiec i Rosji, stalibyśmy się nanowo wspólnikam zbrodni i nierozwagi. Zbrodnię darować jeszcze można realistom, którzy w polityce nie uwzględniają ani etyki, ani sprawiedliwości, ani sentymentu. Błąd jednak nie byłby przez to mniej widoczny. Francja w swem odosobnieniu, mając przed sobą z jednej strony niepokojące Niemcy, z drugiej rozbitą Europę, jedną z gwarancyj swego bezpieczeństwa ma w aljansie z Polską“.

Artykuł swój kończy p. Cornilleau temi słowami: „W interesie pokoju odpowiedzią naszą na pretensje niemieckie winno być: „ani piędzi ziemi z korytarza, ani jednego kamyczka z polskiego wybrzeża Bałtyku!“

J. Weyssenhoff umierający.

WARSZAWA, 6.7. W stanie zdrowia znakomitego powieściopisarza Józefa Weyssenhoffa, laureata nagrody literackiej m. Warszawy za rok bieżący, wczoraj nastąpiło angle pogorszenie. Wpłynął na to zbyt krótki, bo zaledwie jednodniowy pobyt w lecznicy oraz uciążliwa przeprowadzka mieszkaniowa. Weyssenhoff bowiem, wbrew radom rodziny i przyjaciół, zamiast wyjechać na wieś, dub do Buska na wypoczynek, przeprowadził się ze swojego dotychczasowego mieszkania przy ulicy Bagatela 11 do mieszkania przy ulicy Alei Szucha 4. Zmęczenie wywołane przeprowadzką oraz gorąco, jakie panuje od kilku dni, wpłynęło nader ujemnie na stan zdrowia 74-letniego pisarza, chorego na zanik mięśnia sercowego.

Wczoraj Józef Weyssenhoff przez cały niemal dzień nie odzyskiwał przytomności. Przy łożu jego czuwał lekarz dr. Markiewicz, który objął opiekę nad chorym, następnie pielęgniarka i wierna służąca, łowiczanka, Marynia.

Przy chorym obecna była rodzina, a więc siostra, córka, p. Zielewiczowa oraz bliscy krewni. Wczoraj sytuacja była tak groźna, że musiano zastosować aparat z tlenem do sztucznego odychania.

Dzisiejsza noc była bardzo zła. Chory nie odzyskiwał wcale przytomności. Lekarze określają stan jego zdrowia jako niezwykle groźny.

Zdaniem lekarzy godziny życia Weyssenhoffa są policzone. Jest on umierający.

Ustąpienie biskupa pol. W.P. J. E. GALA.

RZYM, 6.7. W kołach watykańskich rozeszła się wiadomość o ustąpieniu J. E. biskupa Galla ze stanowiska biskupa polowego W.P. Podobno ustąpienie biskupa Galla z tego stanowiska zgłoszone zostało przed miesiącem w Warszawie i przesłane było do Watykanu celem formalnego załatwienia. Chociaż pewne koła czyniły starania w kierunku cofnięcia rezygnacji biskupa Galla, decydujące czynniki watykańskie zatwierdziły jednakowoż ustąpienie.

Jak wiadomo J.E. biskup Gall jest generalnym wikarjuszem archidjecezji warszawskiej. Rezygnacja dostojnika Kościoła dotyczy więc tylko stanowiska biskupa polowego W. P. Biskup Gall przebywał niedawno w Rzymie.

Banda Tasiemki a Frakcja Rewolucyjna

Trzeci dzień procesu szajki z Kercelaka.

Wtorkowy dzień procesu bandy Tasiemki przyniósł nieoczekiwanie sensację, w postaci przyznania się „taty Tasiemki“ do winy. Nie przyznał się wprawdzie całkowicie do wszystkich grzechów, ale dzięki mu i za to, co powiedział. Będzie przynajmniej wiadomo, kogo się ma przed sobą, czy działacza politycznego, czy protektora zbójeckich terorystów.

— Przyznaję — oświadczył dosłownie sądowi Tasiemka w dodatkowych wyjaśnieniach — że kupiec Klajman zwracał się do mnie, jako przewodniczącego dzielnicy Frakcji, z prośbą o interwencję przy odbiciu budki i o wstawiennictwo, żeby go nie bito. Powiedziałem, że go nikt nie będzie bił. „Chłopcom“ powiedziałem znów, że 300 złotych, jakie żądają od Klajmana, jest zadużo, a jak koniecznie chcą, to niech wezmą 200 złotych „za gwoździe“.

Do tego wszystkiego Tasiemka dodał, „że biorąc na jego rozum“, znalazł się na ławie oskarżonych, gdyż na niego jest nagonka u władz, a i w partji robią mu wymówki, dlaczego nie wyrzucił tych, co działali na Kercelaku. Tasiemka nie jest złotousty, ale wyjaśnienia jego mają swą wymowę i nic do nich dodawać nie potrzeba.

Wczorajszy dzień (3-ci zkolei) procesu z Kercelaka rozpoczął się od zeznań straganiarza PERELMANA.

WYMUSZONE SUMY.

Zeznania swoje zaczyna od tego, jak członek bandy Tasiemki, nieżyjący obecnie „Czesiek“, przyszedł do niego i kazał zapłacić 100 złotych.

— A składki też pan płacił?

— Po składki przychodził stale mały Gidele - Sztajnworf.

— I dawał pan chętnie?

— Musiałem, bo mi groził, że jak nie dam 5, to będzie kosztowało 25 złotych.

BILI I KAZALI PŁACIĆ.

Nuchim DRUMLEWICZ miał zajście z Dusznickim, kuzynem oskarżonego o tem samem nazwisku. Poszło i o klijenta.

— Młody Dusznicki uderzył mnie z kułakiem na twarz, a oskarżony położył mnie laskę na głowę tak, że myślałem, że już pękniła mnie na osiem kawałków. Poszedłem wtedy do Tasiemskiego i pytam, dlaczego pańscy ludzie mnie biją. To mnie powiedział on, że odbędzie się „dintojra“. Dintojra była w restauracji. Kazali mi za to wszystko zapłacić 300 złotych. To za to, że dostałem przez głowę, musiałem jeszcze zapłacić rachunek za libację.

KWIT ZA WYMUSZONE PIENIĄDZE.

Adw. GUTMAN: — Ma pan może pokwitowanie na zapłacone 300 złotych?

— Ma mój brat na letnisku.

— Kto kazał panu zapłacić 300 złotych?

— Tasiemka.

WYKRĘTY TASIEMKI.

Baryłkowaty Tasiemka wstaje z trudem i zaczyna seplenić. Ma akcent wiejski. Mówi, że rzeczywiście Drumlewicz przyszedł do niego do lokalu Frakcji na Ogrodową ulicę.

— Powiedziałem, że go nie znam wcale i nie chcę z nim mówić, lecz on nie słuchał i opowiadał dalej, że się obaj pobili z Dusznickim. Mówiłem, że się porozumiem z Dusznickim. Świadek powiedział, że chce się z nim pogodzić. Jeśli chcecie, powiedziałem mu, to możecie się pogodzić. A jeśli bardzo chcecie to ja was pogodzę.

PIENIĄDZE NA WYBORY...

Adw. DROBNIEWSKI: — Jak to było z pokwitowaniem na 300 zł. Czy pan żądał sam pokwitowania?

— Tak, bo ja chciałem wiedzieć, na jaki cel płacę.

Adw. LEWY: — A co tam było napisane?

— Że to są pieniądze na wybory.

— Na jakie wybory, przecież w 1931 roku nie było wyborów.

— To ja muszę wiedzieć na jakie wybory?

Adw. GUTMAN: — Kto panu polecił iść do Tasiemki??

— Znajomy poradził mi iść do niego.

— Czy pan wiedział, do jakiej partji należy Tasiemka?

— Do Frakcji.

— A Karpiński i Sztajnworf?

— Jak oni przyszli do mnie z rewolwerami, żebym szedł na dintojrę, to już wiedziałem, co jest za partja.

— A czy pan wie, co to jest Frakcja?

— A co to mnie obchodzi?

Adw. LEWY: — Powiedział pan, że Dusznicki należy do bandy. Teraz mówi pan znów, że należał do partji. Czy pan utożsamia bandę z partją.

— Ja uważam, że to jedno i to samo.

Dalej zeznaje świadek FRAJTAG SZMUL.

BILI REWOLWERAMI.

— Mieliśmy budkę na pl. Kercelego. Cały nasz majątek stanowił właśnie ten sklep. Wydawaliśmy siostrę zamąż, w posagu chciano jej dać gotówkę otrzymaną za sklep. Zgłosił się kupujący, który dawał za sklep 500 dolarów. Wzięliśmy od niego nawet 100 dolarów zaliczki. Później jednak nabywca oświadczył, że sklep jest dla niego zadrogi. Ostatecznie musieliśmy sprzedać sklep za 400 dolarów.

Po pewnym czasie zgłosił się do naszej budki jeden z bandy i zapytał: Czy pan sprzedał ten sklep? Nie. Po godzinie ów pytający przyszedł z całą bandą i znabywcą. Zaczęli wołać do mojego ojca: „Czekaj ty stary psie, to cię będzie drogo kosztować!“ I uderzył ojca rewolwerem w głowę.

Kto bił? — zapytuje przewodniczący.

— Janiak, Karpiński, Cieśliński. Czwarty [illegible]. Piątego tutaj niema, było ich razem pięciu. Naturalnie zrobiłem krzyk. Poszedłem do policjanta i powiedziałem:Panie władza, ojca biją. Policjant przyszedł i powiedział: „Czego pan chce, przecie ojciec żyje poco mnie pan wzywał?“ Wobec tego pobiegłem do przodownika, który właśnie przechodził i poprosiłem, ażeby mi pomógł odprowadzić ojca do domu. Przodownik nie zgodził się, oświadczając, że nie ma na to czasu, bo idzie do sądu. W kilka dni potem przyszedł nabywca i kazał usunąć się ze sklepu. „Jak nam zapłacicie, to się usunę“. Ale ci ludzie co tu ze mną byli, też muszą dostać. „A za co“? Musicie im dać sto dolarów. W czasie tych targów Leon (Karpiński) siedział na ławie i groził mi rewolwerem. Od tego pobicia ojciec umarł. Chorował ciężko przez siedem miesięcy.

WYMUSZONE FUNDY.

Następnie zeznaje świadek FRANCISZEK ŚWIDER, który mówi:

— W roku 1927, a może 1928 — dokładnie nie pamiętam, bo nie robiłem sobie notatek — wazwany zostałem na dintorję przez Karpińskiego na ul. Okopową. Jedni chcieli mnie bić, drudzy żądali fundy. A chociaż zapłaciłem za tę fundę 100 złotych, dotkliwie mnie poturbowali, gdy sobie podpili.

W rok później miała miejsce taka sama funda. Pojechaliśmy na Marszałkowską do baru spółki kelnerów, stamtąd do Gastronomji, skąd wyruszyliśmy na przejażdżkę samochodem. Zawadziliśmy nawet o dom publiczny, aż wreszcie zatrzymaliśmy się w barze na ul. Przejazd. Tam wydałem ostatnie trzy dychy.

— Czy świadka do dawania tych pieniędzy i fundowania zmuszano?

— Bałem się, pieniądze dla mnie, to nie wszystko. Grunt to życie. Bałem się, więc płaciłem. Dawałem nawet składki. Różnie bywało to na orkiestry to na pogrzeby na obchód pierwszomajowy.

BANDA BIŁA.

Następny świadek FUKS zeznaje:

Pod koniec 1931 roku zastępowałem brata w budce na Kercelaku. W pewnej chwili usłyszałem krzyk. Pobiegłem więc w tym kierunku, ale mi powiedziano: „Lepiej uciekaj bo i ciebie pobiją“. W jakiś czas potem Karpiński przyprowadził do nas całą grandę i zaczęli bić naszego wspólnika. Żona głośno wołała na ratunek, ale i ją pobito. Jedenastego stycznia przyprowadził Karpiński bandę i pokazał na mnie. Schowałem się z wielkim tylko trudem. Następnego dnia znowu przyszli, a było ich ze dwudziestu. Odskoczyłem i chciałem uciekać. Chwycono mnie jednak za kołnierz, a w chwilę później uderzono łomem żelaznym. Opanował mnie wielki lęk i uciekłem. Po drodze jednak b. policjant, taki gruby, co handluje teraz na Kercelaku, podstawił mi nogę i upadłem. Wtedy złapano mnie i pobito jeszcze dotkliwiej.

Nazajutrz znowu byłem w sklepie. Było to wbrew zwyczajowi, bo na Kercelaku bity nie wraca do pracy. Banda znowu przyszła do budki. Chciałem zadzwonić do domu. Pobiegłem więc do telefonu. Wtedy właśnie podszedł do mnie niejaki Adam — nazywają go na Kercelaku „Inteligentnem“ — i powiedział:

— Czy wiesz dlaczego się pobili? Udaj się do Leona, załatw z nim, to cię więcej bić nie będą.

W parę dni później z wyraźną już propozycją przyszedł do świadka Sztajnworf, jeden z oskarżonych. Ten powiedział: Dasz tysiąc złotych, to cię bić nie będą.

— Co? tysiąc złotych, za co? No dobrze. Ja ci to wyrobię, że zapłacisz tylko połowę.

— Pieniędzy nie dam.

— No, to będziesz bity.

TORTURY ŚREDNIOWIECZNE.

Sensacją trzeciego dnia rozpraw było przesłuchanie kupcowej SURY BURSZTYN, której mąż padł ofiarą bandy. Bito go ciągle i żądano pieniędzy. Płacił ile mógł. Wreszcie wymyślano na niego torturę średniowieczną. Złapano go na placu i wpuszczono żywą mysz za kołnierz. Bursztyn wpadł w szał ze strachu i biegał po całym placu Kercelego. Banda urządziła sobie widowisko i zabawę kosztem nieszczęśliwego kupca, który popadł w obłęd. Obecnie nie może być nawet świadkiem w procesie, gdyż jest niepoczytalny.

Sura Bursztyn, drobna kobiecina, opowiada tonem płaczliwym, że męża jej stale bili i maltretowali.

SĘDZIA: Kiedy to było?

— To trwało dość długo. Mąż przychodził do domu i płakał, że go męczą, że go biją.

— Co od niego chcieli?

— Chcieli pieniędzy.

— A za co?

— Oj, tego ja nie wiem.

— Czy mąż mówił, kto go bił?

— Leon — Karpiński.

— Czy oprócz bicia, znęcali się nad mężem w specjalny sposób?

— Tak, on jest teraz umysłowo chory. Wpuścili mu za kołnierz żywą mysz. On już nic nie rozumie, przeląkł się, przybiegł do domu i zabrali go zaraz do szpitala.

BILI I KAZALI PŁACIĆ.

FELDHORN, niski kupiec z czarną, gęstą brodą, ubrany nędznie, opowiada, że musiał dać „Cześkowi nieżyjącemu“ na wódkę za to, że ukradł mu marynarkę i nie chciał oddać.

— A czy banda wymuszała od pana pieniądze?

— A bili na placu?

— Słyszałem, że bili. Leon Karpiński bił i mojego kuzyna.

Obrońcy, słysząc o biciu, częstokroć traktują to jako bicie się między kupcami.

PRZEWODNICZĄCY: To znaczy, że banda biła kupców, a nie oni się bili.

— Tak. Bo teraz niema bójek; teraz jest spokój.

— Dlaczego pana oszczędzali?

— Bo wiedzieli, że odemnie niema co wziąć.

KRADZIEŻ 37 PAR SPODNI.

Dostawcy SMOLARZOWI zabrał Karpiński 37 par spodni i nie chciał oddać, żądając wykupu, Smolarz wiedział z kim ma do czynienia ale nie mając pieniędzy żądał zwrotu spodni. Leon wyrzucił go, grożąc że może jeszcze coś oberwać.

— Co on zrobił z temi spodniami?

— Rozsprzedał je na placu.

Stragan Sztarkmana banda wyrzuciła, a na tem miejscu postawiła swój stragan. Upominającego się kupca o swe prawa, zbił Karpiński, a Sztajnworf „poruszył“ mu wszystkie zęby.

„IDZIE DZIADEK“

Kupcowa PIEKARKOWA w zabawny sposób opowiada jaki to ruch robił się na placu gdy rozeszła się pogłoska: „Idzie dziadek!“

— Jaki znów dziadek — pyta sędzia — chyba tata?

— Wsio rawno, tatuś ojciec dziadek. Jego uważali za starszą władzę nad bandą.

— Czy tam go wszyscy znali?

— Tak. Ja sama się pytałam co to za tatuś jaki ojciec?

OBROŃCA TASIEMKI: — Czy pytała się pani, czy to może jest działacz polityczny?

— U kogo się miałam pytać. Wiedziałam że nie przychodził na plac Kercelego się modlić.

MENU „DINTOJRY“

CHASKIEL PIEKAREK opowiada o swych przeżyciach kulinarnych. Karpiński kazał mi brać taksówkę i wieźć się do restauracji. Przyjeżdżam, a tam już cały bal. Nalewają wódkę. Karpiński powiada: „Ja takiego coś pić nie będę“. Idzie do bufetu i wybiera sobie sam flaszkę. To ja słucham co kelner mówi i ja się przestraszyłem, bo on powiada, że ta butelka taka jedna kosztuje 40 złotych.

Mnie też zresztą dali się napić. Ja tego nigdy nie piłem, ale było bardzo dobre.

Później kazali sobie dawać to gęś, to jeszcze coś lepszego, ten lubi to, tamten lubi tamto. Wszystko razem kosztowało mnie 150 złotych.

„W JEDNOŚCI SIŁA“

Dłuższe zeznanie składa świadek Mrowiec, członek chrześcijańskiego związku „W jedności siła“ i delegat swej organizacji na plac Kercelego.

— Członek związku Bak żalił się naszemu przewodniczącemu Stefaniakowi, że Karpiński wymusza od kupców pieniądze, i że żąda od niego stawienia się w restauracji. P. Szczepaniak polecił mu tam nie jechać, natomiast zawołał mnie, żebym miał na to baczenie. O godz. 10-ej wstąpiłem do baru i zastałem w bufecie Leona Karpińskiego oraz 14 ludzi. Przywitali mnie, patrzę, cały stół zastawiony. Siedzi i poszkodowany Klajnman, który to blednie, to czerwienieje. Słyszałem, jak rachunek wynosi 500 złotych. Pytałem Szmigla, co będzie. On odparł, że może się zrobi składkę, ale żadnej składki nie zarządzono.

Widzę, co się tam dzieje, więc powiadam do Karpińskiego: „Panie Leonie, co się tu robi?

On na to: „żebyś pan wiedział, co ten hebraj ma dolarów, napewno więcej, niż pan groszy.

Wobec tego i ja usiadłem. Wypiłem kieliszek. Za chwilę dowiaduje się, że ktoś wyjechał po dwie butelki szampana. Wrócono z szampanem za pół godziny. Był tam również i Czesiek, więc mówię do niego: „Słuchajcie, ja z wami nie mogę siedzieć, bo to nie dla mnie“.

Tymczasem wszedł jakiś żydek kazali dać jeszcze grzane piwo.

PARTYJNI KROPNĘLI CZŁOWIEKA.

Następnie świadek opowiada, jak kiedyś dano mu znać, że partyjni kropnęli człowieka. Nikt nie chciał wołać pogotowia. Świadek szukał policjanta i nie mógł go znaleźć, wreszcie wyszukał go w resauracji. Pytał, czy to patryjni kropnęli, na co otrzymał odpowiedź: „Nie wtrącaj się“.

Poszkodowanym był wówczas Szyfman, pobity przez Lipszyca.

Pogoda na dziś.

Pogoda słoneczna i upalna. Na Mazowszu i wyżynie Małopolskiej wieczorem możliwe burze i deszcze. Słabe wiatry południowo-wschodnie.

TRYUMF POLSKICH SOKOLIC

NA WSZECHSŁOWIAŃSKIM ZLOCIE W PRADZE.

PRAGA, 6.7. IX wszechsłowiański zlot sokoli w Pradze zmienił do niepoznania wygląd stolicy Czechosłowackiej. Na zlot do Pragi przybyło około 600.000 osób, wśród nich delegaci związków gimnastycznych wszystkich niemal państw, oraz cała armja dziennikarzy.

Obliczają, że obroty handlowe w sklepach w czasie zlotu dały Pradze około 200 miljonów koron. Nie trzeba dodawać co to znaczy w tych ciężkich czasach. Sukces propagandowy wewnątrz kraju polega na poruszeniu ogromnej fali narodowego entuzjazmu.

Na stadjon sokoli przybywa codziennie publiczność w liczbie 200.000 osób. Popisy gimnastyczne poszczególnych grup budzą ogromny entuzjazm. Z natury rzeczy najliczniejszą grupą ćwiczących są sokoli czechosłowaccy, występujący równocześnie w liczbie 18.000 ludzi.

Grupa polska występująca w dwu oddziałach, sokołów i sokolic, cieszy się wielkiem powodzeniem. Dzięki doskonale dobranemu programowi ćwiczeń i wielkiej kulturze estetycznej zdołały polskie sokolice, chociaż było ich tylko kilkadziesiąt, porwać dwustutysięczne rzesze, zalegające stadjon. Urządzono im żywiołową manifestację. Gorzej natomiast wypadły pokazy drużyny męskiej.

Jak wiadomo, ze względów paszportowych reprezentacja polska nie była tak liczna, jak np. jugosłowiańska, która liczy kilka tysięcy ludzi. Polskich sokołów przybyło zaledwie 300.

Delegacja sokolstwa polskiego z prezesem Adamem Zamoyskim na czele oraz delegacja sokołów polskich z Ameryki przypięły do sztandaru Zw. sokolstwa czeskosłowackiego wstęgi i odznakę Związku polsko - amerykańskiego. Odznaka taka wręczona została również prezesowi Sokoła czechosłowackiego.

Z poszczególnych grup sokolich najentuzjastyczniej witana jest i oklaskiwana na stadjonie grupa sokołów serbsko-łużyckich w liczbie 25 osób.

W ramach zlotu miał miejsce szereg spotkań sportowych: mecz tenisowy Sokołów polskich i czechosłowackich, zakończony zwycięstwem Czechosłowacji w stosunku 6:3. Zawody wioślarskie polsko - czechosłowackie, zakończone zwycięstwem Czechosłowacji w stosunku 2:0.

W słowiańskim turnieju piłkarskim Sparta (Czechosłowacja) zwyciężyła dziś „Bochemians“ 4:3 (3:1), Hajduk (Split) pokonał Lewsky (Bułgarja) 6:0 (3:0).

Olbrzymi zlot sokoli, będący świadectwem siły moralnej i fizycznej tężyzny, jest dorobkiem, którego nigdy lekceważyć nie można, a zwłaszcza w okresie upadku moralnego, który idzie przez świat.

Wielkie znaczenie posiada zlot dla propagandy nazewnątrz. Bardzo liczny udział obcych drużyn słowiańskich ze wszystkich krajów posiada specjalnie doniosłe znaczenie polityczne, zwłaszcza, jeśli się uwzględni, jak bardzo Pradze zależy na tem, aby stać się ośrodkiem nauki i wszelkich imprez i poczynań słowiańskich.

Na olbrzymim stadjonie, wybudowanym kosztem 14 milj. koron obok masowych i wspaniałych wzorowych ćwiczeń wielotysięcznej rzeszy sokołów i sokolic czeskich, przewijają się barwne grupy obconarodowe, wywołując swem pokazaniem się wielkie manifestacje o charakterze politycznym.

ZALEGŁOŚCI PODATKOWE.

Zaległości podatkowe, w ścisłem tego słowa znaczeniu, jak i z tytułu świadczeń społecznych, samorządowych itp., sięgają u nas przeszło półtora miljarda złotych.

Obliczenie ścisłe tych zaległości jest w tej chwili niemożliwe. Rozmaite instytucje mają niejednakowe terminy roku budżetowego, a przedewszystkiem oprócz instytucyj państwowych, prawie żadne inne nie zakończyły bilansów za r. 1931. niejednakowy też jest system uwidoczniania zaległości. Dlatego przytoczone dane, nie mając pretensyj do ścisłości, należy uważać jako materjał orjentacyjny, co do zaległości wszelkiego rodzaju, obciążających rozmaite ugrupowania społeczne.

Zacząć należy od niedoborów bezpośrednich podaków skarbowych na rok 1931-32. Zaległość podatku gruntowego wynosi 14.317 tys. zł., z czego na woj. centralne przypada 40 proc., na wschodnie 14.1 proc., na zachodnie 18.9 proc. i na południowe 27 proc. Zaległość podatku przemysłowego wynosi 62.721 tys. zł., z tego na przemysł przypada 44.5 proc., na handel — 55.5 proc. Na zaległość z tytułu podatku przemysłowego w kwocie ogólnej 27.911 tys. zł., na przemysł przypada w woj. centralnych 54.8 proc. (na samą Warszawę 23.6 proc.), na woj. wschodnie — 3.5 proc., na zachodnie — 28.2 proc. i na południowe 13.5 proc. Ta sama zaległość, obciążająca handel w kwocie ogólnej 34.810 tys. zł. w woj. centralnych wynosi 48.9 proc., wschodnich 8.0 proc., w zachodnich 24.6 proc. i w południowych 18.5 proc. Zaległość podatku majątkowego wynosi 28.723 tys. zł., z tego na woj. centralne przypada 55.5 proc., na wschodnie 6.5 proc., na zachodnie 25.0 proc. i na południowe 13.0 proc. Zaległość podatku docohdowego wynosi 36.344 tys. zł., z tego na woj. centralne przypada 50.8 proc., na wschodnie 7.8 proc., na zachodnie 25.0 proc. i na południowe 16.4 proc. (na samą Warszawę przypada 16.2 proc. ogólnej sumy). Ponadto niedobór z tytułu 10 proc. dodatku nadzwyczajnego do danin publicznych wynosi 14.324 tys. zł.

Ogółem zaległości skarbowe za r. 1931-32, pomijając drobne pozycje, jak podatek wojskowy, odsetki zwlok itp., które niewiele zmieniają obraz ogólny, wynoszą 156.439 tys. zł. Biorąc pod uwagę, że już obecnie powstają nowe zaległości, oraz że w latach ubiegłych były one znacznie większe, aniżeli obecnie i że przeważnie jeszcze nie zostały ściągnięte, wnosić można, że ogólna suma zaległości skarbowych wynosi przeszło miljard zł. Końcowa zaległość z r. 1930-31 podatków bezpośrednich wynosiła 1.097 miljonów zł., jakkolwiek zatem — prawdopodobnie niezbyt znaczna — część tej zaległości została ściągnięta, to przybyła nowa za rok 1931-32 tak, iż zaległość ogólna z tytułu bezpośrednich podatków skarbowych niewiele zapewne się różni od sumy miljarda zł.

Najtrudniejsze do obliczenia są należności samorządów z tytułu zaległych podatków ponieważ budżety są układane w ten sposób, że zaległości są rozbite na poszczególne pozycje, w których jednak ujawnione nie są. Wiele też samorządów, zwłaszcza mniejszych miast, nie ogłasza wykonań budżetowych. Według tedy bardzo ostrożnego obliczenia, zaległości samorządowe wynosić powinny około 338.010 tys. zł., w tem na woj. centralne przypada 208.540 tys., na wschodnie 43.810 na zachodnie 49.380 i na południowe 36.280 tys. zł.

Co do świadczeń społecznych (Kasy chorych, ubezpieczeń pracowników umysłowych, od wypadków, od bezrobocia itp.) oraz obowiązkowych ubezpieczeń budynków od pożaru. to instytucje te bilansu za rok 1931 jeszcze nie ogłosiły. Posiłkować się zatem należało materjałem dawniejszym, w którym zaległości niezawsze dość przejrzyście w bilansach są uwidoczniane. Zaległości te według przybliżonego obliczenia wynoszą około 239.359 tys. zł.

Tym sposobem zaległości skarbowe wynoszą przeszło miljard zł., samorządowe 338.010 tys. i świadczeń społecznych (wraz z ubezpieczeniem obowiązkowem od ognia) 239.359 tys. zł., razem zaś 1.577.369 tys. zł.

Zaległości podatkowo-skarbowe i samorządowe, oraz świadczeń społecznych. obciążają woj. centralne w sumie 804.458 tys. zł., co stanowi 51.0 proc. ogólnej sumy zaległości, na woj. wschodnie przypada 116.725 tys. zł. tj. 7.4 proc., na zachodnie 391.188 tys. zł., tj. 24.8 proc, i napołudniowe 264.998 tys. zł. tj. 16.8 proc.

Według grup społecznych na rolnictwo przypadnie 484.252 tys. zł. co stanowi 30.7 proc., na przemysł 449.550 tys. zł., tj. 28.5 proc., na handel 511.068 tys. zł. tj. 32.4 proc., na wolne zawody — 15.774 tys. zł., tj. 1.0 proc i na inne grupy społeczne — 116.725 tys. zł. tj. 7.4 proc.

Nadmienić jeszcze wypada, że zaległości samorządowe obciążają rolnictwo w wysokości 62 proc., natomiast przemysł, handel i in. grupy społeczne w wysokości 38 proc., natomiast zaległości świadczeń społecznych ciąża na rolnictwie w wysokości 13.6 proc ogólnej ich sumy, na przemyśle zaś i handlu w 86.4 proc.

Z. K.



MANIFESTACJA „ŻELAZNEGO FRONTU“.

W Berlinie, jak i w innych miastach niemieckich odbywają się ciągle manifestacje rozmaitych organizacyj partyjnych. Obok hitlerowców i komunistów silną organizację tworzy t. zw. „żelazny front“, złożony z socjalistów, stojący na grucie konstytucji wejmarskiej. Na ilustracji fragment manifestacji „żelaznego frontu“ w berlińskim Lustgartenie.

Na szlaku dziejowym żydów.

(HENRYK ROLICKI: ZMIERZCH IZRAELA, WARSZAWA 1932, STR. 423 SKŁAD GŁÓW. ADM. „MYŚLI NARODOWEJ“, WARSZAWA, AL. JEROZOLIMSKIE 17)

PRZEKUPSTWO POLITYCZNE.

Oto jak się zaczął podbój Palestyny przez Rzymian (str. 27—29):

— Na prośbę samych żydów mieszają się Rzymianie poraz pierwszy w sprawy wewnętrzne Judei. W r. 65 przed Chr. dwaj dowódcy Pompejusza, Scaurus i Gabinius zostają przez Arystobula Hasmonejczyka opłaceni, aby się wmieszali w jego spór o władzę z bratem Hyrkanem. Scaurus otrzymuje dwa miljony, Gabinius zaś półtora, jak nas o tem informuje żydowski historyk starożytny, Józef Flavius. Niebawem zwaśnieni bracia zwrócili się znowu wprost do samego Pompejusza, składając mu dary i prosząc o rozsądzenie ich.

Nagle ni stąd ni zowąd Arystobul czyni zwrot i uderza na kwaterujące w Judei chwilowo wojska rzymskie. W rezultacie Pompejusz zdobywa Jerozolimę po dłuższem oblężeniu. Zwycięzca zachowuje się łaskawie, nie tyka nawet skarbca świątyni (61 przed Chr.).

Judea zachowała wprawdzie niezależność polityczną i samorząd, lecz pozostawała odtąd w stosunku pewnej zawisłości od Rzymu, czy to jako autonomiczna prowincja rzymska pod władzą żydowskich wielkorządców, czy prokuratorów rzymskich, czy też nawet jako państwo samodzielne pod władzą królów z dynastji herodjańskiej.

Na żydowskiej gminie w Rzymie opiera się Juljusz Cezar w swej walce o dyktaturę. Siedzi po uszy w długach i od bankierów zależy. To też całe życie jest wiernym przyjacielem Izraela. Zadając pierwszy cios śmiertelny rzymskiej rzeczypospolitej, zdobywa sobie na skrzydłach judaizmu tak przereklamowane miejsce w historji.

Gdy wojska Pompejusza pod wodzą Krassusa poniosły klęskę w wojnie z Parthami (Persami), wybuchło powstanie w Judei, zakończone rozgromem wojsk judzkich. W tym czasie Cezar w Rzymie puszcza na wolność Arystobuła Hasmonejczyka, tego samego, który przedtem zaatakował zdradziecko wojska rzymskie. To też w walce z Pompejuszem całe żydostwo popiera Cezara, a senat pod jego dyktantem ogłasza ich za przyjaciół i sojuszników narodu rzymskiego. Żydzi aleksandryjscy otrzymują od Cezara potwierdzenie wszelkich swobód obywatelskich i własną jurysdykcję pod władzą arabarchy. Żydzi w małej Azji dostają prawa obywatelskie, a nadto przywilej swobodnego odbywania zebrań, w odróżnieniu od reszty mieszkańców. Wszystkim żydom poza Palestyną specjalny edykt Cezara zezwala na wysyłanie złota do Jerozolimy. Żydzi w Rzymie mają odeń prawo stowarzyszania się i zgromadzeń, choć wszystkim rdzennym Rzymianom dyktator odebrał tę wolność.

Nic dziwnego, że „po zgonie dyktatora Judejczycy rzymscy do tego stopnia nie mogli się w żalu utulić, iż przez kilka nocy zkolei u mogiły jego płakali‘ (Graetz, hist. t. II 221)

ŻYDZI W RZYMIE.

Z czasów wczesnego cesarstwa rzymskiego (str. 31—35):

— Tyberjusz, następca Oktawjana, wygnał żydów z Rzymu z powodu skandalicznych oszustw (sprawa Fulwji 19 po Chr.), lecz dzięki wpływom bawiącej w Rzymie pewnej księżniczki żydowskiej zniósł niebawem ten edykt. Za Kaliguli Agryppa, otrzymując tron jerozolimski może już szczycić się tem, że został adoptowany przez rodzinę cesarską. Gdy później Kaligula w szalonym swym despotyzmie deptał godność ludzką swych poddanych, nie otrząsł się mimo to z wpływów żydowskich. „Król judzki wywierał na Kaligulę wpływ tak potężny, że Rzymianie jego i Antjocha z Kommageny uważali za mentorów cesarza w tyranji“ (H. Graetz t. III str. 90). A tymczasem, „robiąc słodkie oczki do Rzymu, przygotowywał jednocześnie Agryppa Judeę do ewentualnego zmierzenia się z jego potęgą“ (H. Graetz t. III, str. 97).

Wpływom Agryppy zawdzięcza koronę następca Kaliguli, cesarz Klaudjusz. Arabarcha aleksandryjski Aleksander, powodował słabym cesarzem, jak chciał. Kochanką następcy jego, słynnego Nerona, była znowu prozelitka żydowska, Popaea Sabina i stała się później jego legalną żoną. Nawet burzyciel Jerozolimy, Tytus, miał za kochankę Berenikę, księżniczkę żydowską z domu herodjańskiego.

Oddziaływanie żydów-hellenistów na życie publiczne Rzymu nie ograniczało się na wpływach na dom cesarski. Prowadzili oni szeroką akcję propagandową wśród elity rzymskiej i greckiej i wśród szerokich rzesz ludności. Jako bankierzy i kupcy mieli poważny udział w życiu gospodarczem i niejeden możny Rzymianin musiał się z nimi liczyć, będąc ich dłużnikiem.

Już wówczas w charakterze lekarzy wchodzili w życie domowe i dowiadywali się tego, czego się chcieli dowiedzieć. Aby zatrzeć różnicę zewnętrzną między sobą, a ludźmi cywilizacji greckiej, pisali po grecku i wmawiali, że nie są wrogami tej cywilizacj. Wokół nich kupiły się koła greckich i rzymskich adeptów Zakonu, podawanego im pod greckim płaszczem. Inteligentnych wyznawców jednali literaturą, prostaczków dobroczynnością (t. zw. ‚ubodzy“). Tworzyły się wokół żydowskich skupień emigracyjnych ośrodki prozelitów, t. zw. „bojących się Boga“. Nie przestrzegali oni Zakonu, nie przystępowali namacalnie do przymierza, lecz szli za swymi przywódcami żydowskimi w każdej potrzebie.

Rozwinęła się filozofja żydowsko-grecka, której głównym przedstawicielem jest Filon z Aleksandrji. Żyd ten dał początek t. zw. systemom synkretycznym w filozofji. Synkretyzm polegał na tem, że z różnych istniejących systemów filozoficznych, w które tak obfitowała nauka grecka, bierze się różne składniki, nie dbając o to, że jedno drugiemu przeczy. Decyduje przy wyborze tych składników nie chęć powiedzenia prawdy, lecz poprostu celowość. Bierze się to, co jest najdogodniejsze, co najlepiej prowadzi czytelnika tam, gdzie go autor pragnie zaprowadzić.

Jest to więc filozofja, oparta na świadomem oszukiwaniu czytelnika, to samo, co w kilkaset lat potem usprawiedliwiał Majmon Majmonides, mówiąc o sprzeczności, która rodzi się stąd, że autor prawdy nie chciał, lub nie mógł powiedzieć. Fałszowano też wprost. Literatura ówczesna roi się od pism. sfałszowanych przez żydów. Gdy t. zw. księgi Sybillińskie, zawierające słynne przepowiednie, spłonęły na Kapitolu w r. 82 przed Chr., żydzi aleksandryjscy fałszują je i podsuwają Rzymianom, jako odnaleziony tekst. Przepowiednie te wywierają niejednokrotnie wpływ na politykę Rzymu. W r. 56 przed Chr. decydują o niekorzystnej polityce Rzymu wobec Egiptu (G. Ferrero: Wielkość i upadek Rzymu t. II str. 53).

Tytus inspirowany przez swoją kochankę, żydowską księżniczkę Berenikę, która nie odstępowała od jego boku podczas kampanji, musiał jednak ulec nastrojowi swoich żołnierzy i rzymskiej racji stanu. Wódz rzymski przy oblężeniu Jerozolimy za podszeptem Bereniki każe oszczędzać świątynię, nie może jednak powstrzymać swych żołnierzy w czasie zwycięskiego szturmu i rzucona ręką nieznanego sprawcy żagiew płonąca wpada do świątyni, a triumfujące szeregi wbrew osobistej interwencji Tytusa niecą w niej pożar. Jerozolima obrócona została w kupę gruzów.

Taki wzięły obrót „mesjaniczne dążenia“. Odtąd cały Izrael zaprzysiągł Rzymowi wiekuistą nienawiść. Rzymowi w każdym czasie i w każdej postaci. Ta nienawiść i chęć zemsty stała się odtąd dla Izraela istotnym składnikiem jego religji politycznej.

Z DNIA.

„ROZSADNIK ZGNILIZNY“.

Ostatni numer „Przełomu“, organu sanacyjnego, w którym pisują najwybitniejsi publicyści sanacyjni, jak W. Stpiczyński, A. Skwarczyński (z kancelarji Prezydenta Rzeczypospolitej), Szurig i inni, przynosi gwałtowny artykuł, wymierzony w pupila sanacji, redaktora i wydawcę „Il. Kurj. Codz.“ oraz „Tajnego Detektywa“, Marjana Dąbrowskiego, obdarzonego przez BB. mandatem poselskim i członka tego klubu. „Przełom“ nazywa p. M. Dąbrowskiego bez żadnych ogródek „cham w awangardzie“, „rajfur z przedniej straży czarnej sotni“ (!) „rozsadnik zgnilizny“. O „Tajnym Detektywie‘ p. M. Dąbrowskiego — „Przełom‘ pisze:

Przy sposobności wypada załatwić się za jednym zamachem z rozsadnikiem zgnilizny i degeneracji, którym jest najnowsze wydawnictwo kawalera nietyle sans peur ni reproche, ile — sans foi ni loi, z „Tajnym Detektywem“.

Pana Marjanowa rycerskość... przemysłowa nie cofnęła się dla dobra kieszeni przed zmontowaniem rozgłośni, z której na całą Polskę wylewa się cuchnącą ciecz kryminału, mordu, domu publicznego, handlu żywym towarem, przemytnictwa, zboczeń seksualnych, narkomanji. Brudną, plugawą szmatę kupują za parę groszy piętnastoletni chłopcy i piętnastoletnie podlotki, czyta młodzież szkolna obojga płci. Szmata upstrzona jest tak, jak wiadomo, plastycznie pomyślanemi fotografiami: tedy „przebudzenie się wiosny“ szybko postępuje naprzód, oczywiście, nie w stylu Wedekinda, ale w stylu „Pałacu Prasy“: Bubi wünscht Dame lernen zu können...

Tej nikczemnej metodzie plugawienia fantazji młodego lasu (i również... „starszego społeczeństwa“) przeciwstawia się, jak dotąd tylko prasa. W oficjalnych gabinetach głucho jeszcze o planach ukrócenia demoralizacji.

Nie chce się wierzyć, że człowiek żyjący z takiego procederu, piastuje dotąd mandat poselski, przedstawiając tem samem publicznie ideę polityczną klubu, reprezentującego myśl państwową, w którym zasiada szereg najszlachetniejszych jednostek.

Panu Dąbrowskiemu nietylko nie wolno fundować nagród dla zawodników sportowych — panu Dąbrowskiemu nie wolno zasiadać między działaczami politycznymi!

Pan Dąbrowski nie powinien piastować mandatu, natomiast powinien być usunięty z kręgu działania politycznego.

W dobie srożącego się kryzysu, kiedy kruszą się filary ustroju obszarniczo-kapitalistycznej reakcji, dobrze jest w towarzystwie potentatów pornografji bulwaru.

Pan Marjan Dąbrowski dobrze i rychło w czas pojął swoja rolę chama w awangardzie szykującej się do skoku reakcji, pachoła, który moralnie masy społeczne rozbraja, wskazując drogę — do... lupanaru.

Jak z powyższego widać, sanacyjny „Przełom“ nie szczędzi mocnych wyrażeń pod adresem sanacyjnego posła Marjana Dąbrowskiego. Redaktorzy „Przełomu“ nie różnią się w moralnej ocenie p. Dąbrowskiego od głośnego publicysty narodowego, p. Adolfa Nowaczyńskiego, który od kilku lat toczy walkę z metodami prasowemi Marjana Dąbrowskiego wydawcy i redaktora „I. K. C.“ oraz osławionego „Detektywa“.

Amerykanin

O TURYSTYCE DO POLSKI.

W amerykańskiem czasopiśmie „American Travel Agents Magazine“ ukazał się obszerny artykuł pióra p. J. Flaherty, zawierający barwny opis Polski z punktu widzenia turystycznego.

Autor artykułu, zajmujący jedno z kierowniczych stanowisk w znanej amerykańskiej agencji turystycznej w San Francisco „Mack Travel Service“, wyraża się z entuzjazmem o Polsce, zachęcając amerykańskie biura podróży, aby rozpoczęły na szeroką skalę kierowanie ruchu turystycznego do naszego kraju.

MIGAWKI.

RANO.

Higjeniści zalecają, aby latem wstawać możliwie najwcześniej. Zalecanie to ma u nas nawet swój aparat wykonawczy. Choćby kto chciał na złość higjenistom spać nieco dłużej — to mu specjaliści od budzenia nie pozwolą.

Najpierw zjawia się przed oknami wóz, zaprzężony w małego, chłopskiego konika. Z wózka rozlega się równy, przeciągły, barytonowy głos:

— Poooo mleko! Poooo mleko!

Po mamcie zbiegają się świegotliwe kobiety z garnuszkami na mleko, czyniąc rozkoszny harmider. Przyjemnie słuchać, ale spać nie można.

Ledwie odjechał wózek z mlekiem, a już na podwórze wszedł chyłkiem staroszakonny kupiec o ryżej czy może wyrudziałej brodzie.

Handl, handl, handl!... Stare żelazo, stare buty, ubrania kupuje!

Głos ma donośny, dźwięczny, choć kokieteryjnie lekko zachrypnięty, co dowodzi, że firma jest stara i godna zaufania.

Dźwięczniejsze jeszcze i donośniejsze tony rozlegają się, gdy zjawi się po handlarzu starzyzną taki, który ostrzy noże i nożyczki. Ma się wtedy wrażenie, że się jest w pobliżu warsztatu kotlarskiego.

Równocześnie dolatuje nas przeraźliwie piskliwe nawoływanie baby wiejskiej:

— Poooo jagody! Poooo jagody!

A wtóruje jej matowy głos chłopa.

— Dwadzieścia pięć groszy liter!

Kupujcie panusie! Poooo jagody!

W przeciwieństwie do bezbarwnych głosów chłopskich przy jagodach, usłyszymy wkrótce głos inny, energiczny, nawołujący melodyjnie, z odpowiedniem naciskiem na spółgłoskach mocnych:

— Parrrasole naprrrawiać. Na poczekaniu! Parrrasole!

Jeżeli jest w kamienicy choć jeden parasol do naprawy, to naprawiacz napewno się zetknie z kilkunastoletnim chłopcem, który woła z przejęciem.

— Paperrr na muchy! Papierrr na muchy!

Ale milknie, gdy pod ścianą stanęła dziewczynka dziesięcioletnia i dziecęcym głosikiem zaśpiewała:

— O, santa Lucyyyja... wśród słońca...

A akompanjuje jej miarowo bas:

— Węgiel na korce! Węgiel na korce!

O spaniu wobec tego nie może być mowy. Trudno w takich warunkach grzeszyć ospałością. Dlatego naród tak wcześnie wstaje, a mimo to źle mu się powodzi.

Czarny.

PAŃSTWOWE SEMINARJUM NAUCZ. ŻEŃSKIE im. M. KONOPNICKIEJ W SOSNOWCU

Na maturze w Seminarjum przewodniczyła dyrektorka Zakładu, p. Janina Stręczyńska. Maturę otrzymały następujące absolwentki:

Bocianówna Marja, Foglówna Marja, Goleniewska Aleksandra, Gryglewska Helena, Grzegorska Jadwiga, Jasińska Sabina, Jelonkiewiczówna Anna, Kiedikówna Janina, Kisielówna Helena, Kluszczyńska Kamila, Kokoszkówna Janina, Kołodziejska Walentyna, Koroniewiczówna Zofja, Krowicka Wanda, Kwiecieniówna Alodja, Łukowiczówna Teofila, Mitasówna Helena, Mikurdzianka Wanda, Nowakówna Janina, Pawlikówna Wacława, Pietrasówna Zofja, Polaczkówna Janina, Polaczkówna Marja, Polańska Janina, Rakówna Marja, Rimplerówna Klara, Skibianka Celina, Sojczanka Stanisława, Stępieniówna Ludwika, Stempieniówna Leokadja, Stroińska Marja, Wajchtówna Jadwiga, Warońska Helena, Wyderkówna Władysława.

Po skończeniu egzaminów maturycznych wszystkie tegoroczne maturzystki odbyły 10-dniową wycieczkę nad morze polskie; po drodze zwiedziły: Poznań, Gniezno, Bydgoszcz, uczestniczyły następnie w propagandowym zlocie młodzieży szkół średnich w Gdyni. W powrotnej drodze z nad morza poznały dokładnie Warszawę i pobieżnie jej okolice.

Uroczystość wręczenia dyplomów odbyła się w murach seminarjum dnia 28 czerwca r.b. po solennem nabożeństwie w kościółku im. Serca Jezusowego w Sosnowcu.

Tego dnia równocześnie zakończono rok szkolny w seminarjum i szkole ćwiczeń i po uroczystości wręczenia dyplomów maturzystkom rozdano świadectwa uczenicom wszystkich kursów. Świadectwa dzieci szkoły ćwiczeń otrzymali rodzice wieczorem po walnem zebraniu Koła opieki rodzicielskiej na którem p. dyrektorka zawiadomiła zebranych, że Ministerstwo zezwoliło na otwarcie od wakacyj państwowego 5 oddziału w szkole ćwiczeń. Oddział 5 co do poziomu nauki będzie się równał I klasie gimnazjum. W roku przyszłym otwarty zostanie oddział 6 — równy 2 klasie gimnazjalnej, w następnym 7, równy III.

Opłaty w oddziale 5 takie same, jak w czterech niższych.

Wpisy do oddziału 5 przyjmuje codziennie od godziny 11 do 13 do 9 lipca włącznie — sekretarjat seminarjum: Sosnowiec - Pogoń, ul. Bracka 10 II piętro.

Dnia 4 bm. 25 uczenic seminarjum i 15 dzieci szkoły ćwiczeń wyjechało na kolonje letnie na miesięczny wypoczynek do Kryżowej (powiat Żywiec) pod opiekę nauczycielek pp. K. Godzińskiej i M. Butrymowiczówny. Z dziećmi wyjechała również p. Dytrowa, członek zarządu koła opieki rodzicielskiej.

Zwolnienie od obowiązku zabezpieczenia na wypadek bezrobocia.

W myśl rozporządzenia wykonawczego ministra pracy i opieki społecznej do nowej ustawy o zabezpieczeniu na wypadek bezrobocia, obowiązkowi ubezpieczenia nie podlegają robotnicy, zatrudnieni przy robotach meljoracyjnych, trwających krócej niż 8 miesięcy w roku, oraz robotnicy zatrudnieni w działach, czynnych krócej niż 6 miesięcy w roku w następujących przedsiębiorstwach: cukrownie, krochmalnie, syroparnie, gorzelnie, suszarnie, fabryki przetworów owocowych, wytwórnie napojów chłodzących oraz tartaki.

Wyłączenie od obowiązku zabepieczenia nie dotyczy robotników wymienionych działów, którzy uprzednio zatrudnieni byli w innych działach tych fabryk, czynnych dłużej niż 6 miesięcy w roku. Ponadto obowiązkowi ubezpieczenia nie podlegają robotnicy niewykwalifikowani, zatrudnieni przy robotach kolejowych, drogowych i wodnych (budowlanych i regulacyjnych), które trwają krócej niż 6 miesięcy w roku.

Przepis ten nie dotyczy robotników, którzy w okresie 12 miesięcy przed przyjęciem do tych robót podlegali obowiązkowi zabezpieczenia na wypadek bezrobocia, przynajmniej w ciągu 13 tygodni.

KRONIKA ZAGŁĘBIA.

KALENDARZYK.

7 CZWARTEK	Dziś Cyryla i Met. Jutro Elżbiety Wschód słońca 3 m. 24. Zachód „ 19 m. 57.

Kino teatry w Zagłębiu

dziś wyświetlają:

SOSNOWIEC

ZAGŁĘBIE: Testament miljonera.
PALACE: Za oceanem. — Szalone serca.

BĘDZIN

NOWOŚCI: 1) Egzotyczna kobieta. — 2) Tajemnica kajuty okrętowej.
ŚWIATOWID: 1) Narzeczona z ukojenia. 2) O krok od grzechu.

DĄBROWA

ARS: I. Nasze niewinne narzeczone. — II. Lokomotywa 2329.
WANDA: Człowiek szukający mordercy.

× OSOBISTE. Zastępca starosty będzińskiego p. Izydorczyk rozpoczyna od jutra czterotygodniowy urlop wypoczynkowy.

Kierownik Wydziału śledczego P. P. w Sosnowcu kom. L. Rosołowicz wyjechał na urlop wypoczynkowy.

× LETNIE OBOZY HARCERSKIE. Wczoraj o godz. 18.30 wyjechali harcerze I Zagłębiowskiej drużyny w Dąbrowie na obozy letnie do Łopuszny, koło Nowego Targu. Powrót z obozów nastąpi w dniu 6 sierpnia r.b. Kierownictwo obozu spoczywa w rękach drużynowego A. Hachulskiego i druhów Z. Molendy i L. Małkowskiego.

× O 400 TYSIĘC. ZŁ. MNIEJ. W magistracie sosnowieckim ukończona została praca nad zamknięciem rachunkowem ub. roku t.j. do 1 kwietnia r.b. Budżet w wydatkach wykonany został o 400.000 zł. mniej, aniżeli to było preliminowane. Spowodowane to zostało ogromnym spadkiem wpływów. W roku bieżącym wpływy zmniejszyły się jeszcze w większym stopniu.

× URUCHOMIENIE SZKLARNI W ZĄBKOWICACH. Przed pięciu tygodniami jak w swoim czasie donosiliśmy, została unieruchomiona szklarnia w Ząbkowicach z powodu braku zamówień. Onegdaj, po pięciotygodniowej przerwie szklarnia została uruchomiona. Szklarnia zatrudnia około 200 robotników. Do pracy zostali przyjęci zredukowani robotnicy.

Teatr miejski W SOSNOWCU.

„MORSKIE OKO" W TEATRZE MIEJSKIM.

W sobotę 9 b.m. o godz. 8.30 wiecz. gościnny występ artystów teatru „Morskie Oko" w Warszawie. W rewji p. t. „TYLKO DLA DOROSŁYCH" — biorą udział ulubieńcy stolicy pp. Janina Sokołowska, Jadwiga Lender — art. opery warsz., Ludwik Sulima-Jaszczołt, Józef Ciesielski, Zbigniew Opolski, St. Drozdowicz i in. W programie najnowsze przeboje. Ceny miejsc od 80 gr. do 3 zł. Przedsprzedaż biletów w firmie Wł. Czechowski.

Teatr Polski w Katowicach

REPERTUAR

Czwartek 7 bm. — „Precz z nagością".
Piątek 8 bm. — „Precz z nagością".

× PRZERWANIE DZIAŁALNOŚCI POW. KOMITETU POMOCY BEZROBOTNYM. Powiatowy komitet pomocy bezrobotnym, którego działalność na terenie powiatu przewidziana była do kwietnia r.b. udzielał pomocy najbiedniejszym bezrobtnym aż do obecnej chwili. Teraz po wyczerpaniu środków działalność komitetu zostanie zawieszona do jesieni. Reszta pozostałej żywności zostanie rozdzielona w tych dniach między najbardziej potrzebujących.

× W PODRÓŻY DOKOŁA POLSKI. Przed kilku tygodniami donosiliśmy o czterech młodych czeladzianach, słuchaczach uniwersytetu powszechnego — Jan Szczepanik, Czapla, Makowski i Całka, którzy pieszo wyruszyli w podróż dokoła Polski. Celem młodych podróżników jest poznanie kraju, co zaleca w pięknych wierszach wielki nasz poeta W. Pol.

Z Ostrowa Poznańskiego podróżnicy przysłali list do naszej redakcji, w którym opisują swoje przygody i wrażenia z dotychczasowej podróży. Piszą oni, że przeszli już trzy województwa: Śląskie Kieleckie i Łódzkie, a obecnie znajdują się w Poznańskiem. Dotychczas przewędrowali około 350 klm., bez ważniejszych przygód. Jedynie pod Częstochową mieli drobny wypadek, który mógł się skończyć fatalnie. W czasie posiłku bowiem jeden z czterech młodzieńców począł dławić się, co wśród kolegów wywołało przerażenie. „Odratowali" go jednak i z humorem i w zdrowiu wędrują dalej. Prowadzą dziennik, opisując wrażenia z podróży.

Odznaczenie ucznia GIMNAZJUM IM. STASZICA.

Liga Czerwonych Krzyży w Paryżu ogłosiła konkurs na projekt afisza dla Kół młodzieży Czerwonego Krzyża. Kilka Kół młodzieży P. C. K., wchodzących w skład Oddziału P. C. K. na powiat Będziński opracowało także projekty, które zostały wysłane na konkurs. W wyniku konkursu w dniu 1 b. m. do biura zarządu Oddziału P.C.K. w Sosnowcu nadszedł dyplom dla Jana Wacowskiego, członka Koła młodzieży P.C.K. przy gimn. im. Staszica w Sosnowcu, za udatnie wykonany projekt. Koło to powołał do życia dr. B. Budzyński, wiceprezes zarządu Oddziału i jest jego opiekunem. Nagrodzenie pracy jednego z członków Kół młodzieży C. K. zaszczytnym dyplomem będzie niezawodnie zachętą dla innych do dalszej pracy. Wręczenie dyplomu nastąpi we wrześniu, po zakończeniu wakacyj.

× EGZAMIN DO I KOMPANJI KORPUSU KADETÓW WE LWOWIE. W dniach 22 do 26 sierpnia br. odbędzie się egzamin konkursowy do kompanji I. (klasy IV. gimn. typu mat. przyr.) Korpusu kadetów nr. 1 we Lwowie. Podania o dopuszczenie do egzaminu konkursowego należy wnosić wprost do komendy Korpusu kadetów nr. 1, we Lwowie przy ul. Kadeckiej, najdalej do dnia 10 sierpnia 1932 r. O przyjęcie ubiegać się mogą kandydaci z ukończoną z pomyślnym wynikiem 3 klasą gimn. lub 7 klasą szkoły powszechnej, fizycznie zupełnie zdrowi. Warunki przyjęcia są do nabycia w cenie 1 zł. na portjerce Korp. kad. nr. 1 względnie za nadesłaniem kwoty 1 zł. w znaczkach pocztowych.

× WYŚCIGI NA ULICACH SOSNOWCA. Dwie ulice w Sosnowcu są terenem... wyścigów motocykli i samochodów. Ulicami temi są: Małachowskiego i 3 Maja od rogu Małachowskiego do cerkwi. Jakkolwiek przepisy o ruchu kołowym w mieście wyraźnie mówią o maksymalnej szybkości na ulicach tych widzi się nieraz maszyny pędzące z szybkością 50—60 kilometrów na godzinę. Z jednej strony grozi to poważnem niebezpieczeństwem dla przechodniów, a z drugiej strony powoduje wznoszenie olbrzymich tumanów kurzu.

Pod adresem motocyklistów nasuwa się jeszcze jedno zastrzeżenie, aby nie czynili tego piekielnego łoskotu, jak to czynią dotychczas.

× UTONIĘCIE W WIŚLE. Onegdaj w Wiśle pod Puławami w czasie kąpieli utonął student politechniki warszawskiej Władysław Zębal. Zwłok jeszcze nie wydobyto. Zmarły pochodzi z Dąbrowy i jest bratem miejskiego inżyniera drogowego w Sosnowcu.

× KRADZIEŻE. Z korytarza ambulatorjum Kasy chorych w Sosnowcu skradziono Władysławowi Lesiakowi (Podjazdowa 7) rower, wartości 100 zł.

Do mieszkania Heleny Dominik w Sosnowcu (Kuźnica 29) dostali się nieznani sprawcy przy pomocy podrobionego klucza, przyczem wyłamali zamek kredensu, skąd następnie zabrali 100 zł. gotówką.

Z komórki Antoniego Franczaka w Sosnowcu (Prosta 12) skradziono w nocy 15 gołębi.

Strajk włoski NA WALCOWNI HR. RENARD.

Na walcowni hr. Renard atmosfera wśród robotników, na tle zapowiedzi o zamknięciu fabryki, poczyna być coraz bardziej naprężoną. Górę poczynają brać żywioły młode, mniej opanowane.

W dniu wczorajszym wybuchł ponownie strajk włoski. Robotnicy pozostali w fabryce, jednak do pracy nie przystąpili, przyczem część wyraża przekonanie, że strajkować należy dotychczas, dopóki nie zostanie zmieniona decyzja w sprawie zamknięcia fabryki, ewentualnie dopóki nie nadejdzie odpowiedź uwzględniająca postulaty robotników na wypadek zamknięcia warsztatów pracy.

Dowodem panującego podniecenia wśród robotników jest i to, że wymówienie robotnikom jeszcze nie nastąpiły, a pomimo to protest przybiera formy b. mocne.

Ogólno-polski Zjazd Nauczycielski

W CZĘSTOCHOWIE.

W poniedziałek 4 bm. rozpoczęły się w Częstochowie obrady XI walnego zjazdu Stowarzyszenia Chrz. Nar. Naucz. Szkół Powsz.

O godz. 9 rano licznie przybyli delegaci z całej Polski zebrali się na Jasnej Górze w kaplicy Matki Boskiej Częstochowskiej, by wysłuchać mszy św. Nabożeństwo uroczyste odprawił J. E. ks. biskup Kubina. Dostojny pasterz przemówił od ołtarza do zebranych, wyrażając radość, że nauczycielstwo nasze polskie, zorganizowane w Stowarzyszeniu, święci swój dziesięcioletni jubileusz na Jasnej Górze u tronu Królowej Polski, stwierdzając tem samem swoją niezłomna wolę opierania swej pracy wychowawczej na odwiecznych zasadach wiary katolickiej, która jest ściśle związana z ideą narodową. Na tych zasadach oprzeć potrzeba optymizm dalszej pracy dla dobra narodu polskiego, który rozwijał się i rozwija pod najtroskliwszą opieką Królowej Korony Polskiej. Dostojny mówca udzielił zgromadzonym uczestnikom swego błogosławieństwa.

Po odśpiewaniu hymnu „Boże, coś Polskę" udali się uczestnicy zjazdu w liczbie 400 osób pochodem do sali obrad w gmachu straży ogniowej.

Ogromna sala zapełniła się szczelnie delegatami i gośćmi. Przybyli: **J. E. ks. biskup dr. Kubina,** przedstawiciel Ministerstwa WR. i OP. **wizytator Dancewicz,** przedstawiciel księdza prymasa Polski ks. **kanonik Zborowski** z Poznania oraz przedstawiciele różnych organizacyj społecznych.

ZAGAJENIE.

Obrady zagaił prezes Stowarzyszenia senator **Michał Siciński.** W dłuższem przemówieniu podkreślił że gdy przed 10 laty odbywało Stowarzyszenie pierwszy walny zjazd delegatów i rozpatrywało zadania, jakie powinno podjąć Stowarzyszenie powołano do życia szczególnie ze względu na ideologję, która nam powinna przyświecać — zdawało się, że z chwilą odzyskania niepodległości zapanować muszą w publicznem życiu obywatelskie te zasady, na których rozwijała się i potężniała poprzez wieki moc duchowa Polski — jednak niedługo przekonano się, że tym zasadom zagrażają pewne niebezpieczeństwa. Doświadczenie i działalność Stowarzyszenia w okresie pierwszego dziesięciolecia niejednokrotnie wykazały, że musieliśmy stawać w obronie wyznawanych przez nas zasad i ideałów. Stąd też na obecnym zjeździe na czoło obrad stawiamy zagadnienie wychowania religijno-moralnego i ustroju szkoły. Zagadnienia te stają się dzisiaj tem aktywniejsze, iż w naszych oczach rozgrywa się walka dwóch światopoglądów wychowaczych: religijno-moralnego na zasadach etyki chrześcjańskiej i wychowania laickiego na t. zw. zasadach moralności niezależnej.

Dotychczasową pracą swoją zaradziliśmy ogólnemu zniechęceniu i załamaniu się rzesz nauczycielstwa zachęcając w dalszym ciągu do ofiarnej pracy w tych ciężkich warunkach

Zebraliśmy się w Częstochowie, by uprosić Królowa Korony Polskiej o dalszą opiekę nad szkolą polską i narodem polskim. Wkońcu poświęcił wspomnienie zmarłym członkom Stowarzyszenia i zakończył okrzykiem na cześć Rzplitej i jej Prezydenta.

Wiceprezes F. Szczurkiewicz odczytał tekst depesz, które prezydjum wysłało do Prezydenta Rzplitej, Prymasa Hlonda i ministra Jędrzejewicza. Na wniosek F. Szczurkiewicza uchwalił zjazd następującą rezolucję natury politycznej:

„XI Walny Zjazd Delegatów Stowarzyszenia Chrz. Nar. Naucz. Szkół Powszechnych, obradujący w Częstochowie, stwierdza z oburzeniem, iż zaborcza polityka niemiecka, dążąca do naruszania zachodnich granic Rzplitej godzi w najświętsze prawa narodu polskiego i zagraża pokojowi świata. Nauczycielstwo polskie zorganizowane w Stowarzyszeniu protestuje przeciw wrogim zakusom na rdzennie polskie ziemie pomorską i śląską, oświadcza, że w obronie nieruszalności granic Rzplitej jest gotowe do ofiary i obowiązek ten wszczepiać będzie w dusze młodych pokoleń".

Rezolucję tę uchwalono z entuzjazmem.

POWITANIA.

W imieniu ministra WR. i OP. powitał zjazd wizytator p. Dancewicz, życząc owocnych obrad dla państwa i społeczeństwa. Mówca przypomniał, że przed 10 laty szkoła polska powstała z niczego, nauczycielstwo, choć z początku należycie nie przygotowane, jęło się jednak pracy z całym zapałem i miłością że przez te lata stworzyło się tyle szkół. Tak jak w początkowym okresie odrodzonej szkoły polskiej, tak i obecnie w okresie kryzysu gospodarczego, nauczycielstwo spełni swoje zadanie.

Następnie w gorących słowach powitał zjazd ks. biskup Kubina, stwierdzając na wstępie, iż odczuwa gorącą potrzebę serca, by z okazji 10-lecia złożyć Stowarzyszeniu jak najlepsze życzenia, zapewniając, że on sam i duchowieństwo chcą i będą współpracować ze Stowarzyszeniem, które opierając się o zasady kościoła umacnia w narodzie idee rozwinięte przez św. Augustyna w jego dziele „Civitas Dei". W oparciu o te idee Stowarzyszenie stanie się twierdzą i ostoją zdrowych form życia społeczeństwa i państwa.

PISMO KS. PRYMASA.

W imieniu ks. Prymasa Hlonda powitał zjazd ks. kanonik Zborowski odczytując list odręczny ks. Prymasa do zarządu głównego Stowarzyszenia następującej treści:

Szanownemu Zarządowi dziękując serdecznie za zaproszenie na Zjazd w Częstochowie, na który deleguję przewielebnego ks. Zborowskiego, kanonika kapituły metropolitarnej w Poznaniu i szefa mojej przybocznej kancelarji.

Wychowanie młodzieży w duchu katolickim i polskim jest jednem z najważniejszych zadań społeczeństwa naszego i warunkiem uzdolnienia młodego pokolenia do przyszłych obowiązków w życiu narodu.

Nauczycielstwu zgromadzonemu przez swych delegatów u stóp Najświętszej Panny Marji Królowej Korony Polskiej życzę obfitego błogosławieństwa Bożego na dalszą pracę by w myśl zasad wygłoszonych przez Ojca św. w encyklice o chrześcjańskiem wychowaniu młodzieży z zupełnem powodzeniem spełniło swą wzniosłą a wielką misję. Z czułem błogosławieństwem (—) August Kardynał Hlond.

Z kolei odczytano listy i telegramy nadesłane dla zjazdu od Ich Ekscelencyj: ks. biskupa łomżyńskiego — Łukomskiego, ks. biskupa włocławskiego — Radońskiego, ks. arcybiskupa płockiego — Nowowiejskiego, ks. biskupa kieleckiego — Łosińskiego.

Pozatem nadesłali życzenia: Tow. nauczycieli polskich w Czechosłowacji, b. premjer Ponikowski, zarząd gł. T. N. S. W., zarząd gł. Polskiego Czerwonego Krzyża, inspektorowie szkolni: K. Peche i S. Nowotny (z Częstochowy), redakcja „Przewodnika Katolickiego" i szereg innych.

REFERAT O WYCHOWANIU.

Wielce interesujący referat pt. „Wychowanie religijno-moralne jako podstawa wychowania państwowego" wygłosił prof. Klemens Jędrzejewski, redaktor „Dobrej Prasy" w Płocku.

Referent, omówiwszy zadania wychowania państwowego, uzasadnił tezę, że podstawą tego wychowania ma być wychowanie religijno-moralne, które oddziaływując na całość duchową człowieka, potęguje jego siły moralne.

Idealnym systemem wychowania religijnimoralnego jest system wychowawczy kościoła rzymsko-katolickiego, który ma do dyspozycji maksimum sposobów oddziaływania: niezmienną doktrynę, przepisy etyczne, kult i środki nadprzyrodzone.

Wychowanie państwowe wtedy będzie mogło wykorzystać sposoby pedagogji kościoła, gdy uzgodni doktrynalną podstawę, gdy nie będzie młodym pokoleniom narzucało teorji państwa i etyki państwowej niezgodnych z prawem Bożem.

W państwowem wychowaniu winny harmonijnie zespolić się elementy wychowania religijno-moralnego, rodzinnego i narodowego, by wytworzyć idealny typ człowieka.

Wielką rolę w procesie wychowawczym odgrywa osobowość nauczyciela, który nie może być tylko urzędowym przedstawicielem jednej grupy, lecz reprezentantem zgodnie współdziałającym w wychowaniu grup społecznych, nosicielem najwyższych idei religijno-moralnych.

Mickiewiczowską cytatą: „Zasiewajcie miłość Ojczyzny i ducha poświęcenia się, a będziecie pewni, iż wyrośnie Rzplita wielka i piękna"—zakończył prelegent swe wywody.

Referat ten przyjęto hucznemi oklaskami.

REFORMA SZKOLNICTWA.

Drugi referat o reformie szkolnictwa wygłosił p. W. Rogalczyk z Warszawy.

Referent na początku ilustrował przykładami fakt, że szkoła jest jednym z największych czynników kształcących strukturę społeczną i że jednocześnie jest ona zależna od struktury społecznej danego społeczeństwa. Następnie podał tendencje nauczycielstwa i projekty reform szkolnictwa, jakie u nas były od samego początku i na wykresie wyjaśnił nową ustawę, omówił i scharakteryzował jej strony dodatnie oraz podał zastrzeżenia i obawy w odniesieniu do takich zagadnień, jak możność skrócenia obowiązku szkolnego o rok, pozbawienia olbrzymiej większości młodzieży wiejskiej dostępu do szkół średnich w drodze normalnej, zróżniczkowanie punktu wyjścia ze szkoły powszechnej do średniej ogólno-kształcącej i średniej zawodowej, dwutorowość kształcenia nauczycielstwa itp. Porównując chwilę obecną do r. 1919, gdy rozpoczęliśmy budowę szkolnictwa od podstaw wezwał nauczycielstwo do wytrwania i poświęceń w pracy nad realizacją nowej ustawy.

Referat zakończył przytoczeniem słów Jana Kasprowicza, wygłoszonych na zjeździe nauczycielstwa w r. 1919. W Polsce silnej będzie dana możność nauczycielstwu, żeby swobodnie, bez troski o chleb codzienny pracowac mogło nad podwalinami nad przyszłością Polski. Praca ta będzie naprawdę przyjemna, bo nietylko w naszych dziejach przed rozbiorowych, ale i w ciągu naszego męczeństwa mieliśmy dowody, że przedewszystkiem lud polski tej oświaty zawsze pragnął.

Lud polski pragnie jej i dziś, z wielką radością stwierdzić to trzeba: to jest właśnie otuchą dla nas, że nasza praca w społeczeństwie polskiem na marne nie pójdzie. Nie wątpię, że państwo, które jest świadome swoich zadań naprawdę wyjątkowych, że państwo nasze usiłowania nauczycielskie poprze.

Pierwsze posiedzenie zakończyło się wyborem komisyj, które zajęły się opracowaniem wniosków w sprawach poruszonych w referatach i sprawozdaniem zarządu głównego. Popołudniu rozpoczęły się obrady referatem p. L. Kozłowskiego z Warszawy pt. „Postulaty nauczycielstwa wobec sytuacji szkolnictwa".

Zkolei nastąpiły sprawozdania z działalności zarządu głównego i komisji rewizyjnej.

Wieczorem odbyła się w sali SS. Magdalenek wieczornica, w której wzięli udział również goście z J. E. ks. biskupem na czele.

Wygłoszono szereg gorących przemówień.

400 domów w Sosnowcu

w administracji Magistratu.

Stosunkowo niedawno pisaliśmy, że około 300 domów w Sosnowcu znajduje się w „administracji" Magistratu z powodu zaległości podatkowych. Obecnie, jak słychać liczba ta urosła do blisko 400. Te to domy przeważnie na przedmieściach, robotnicze, składające się raptem z kilku ubikacyj, zajmowanych niegdyś przez robotników, a dzisiaj przeważnie przez bezrobotnych nie płacących czynszu i korzystających z dalekoidącej ochrony. W takiej sytuacji, właściciel domu staje się bezradnym, a częstokroć tem bardziej bezradny, że sam często bywa... bezrobotnym

W takiej sytuacji powinny być zastosowane ulgi podatkowe dla tych właścicieli domów, którzy nie mają możności inkasowania czynszu. Zaznaczyć przytem trzeba, że domom znajdującym się w „administracji" Magistratu grozi poprostu ruina, bowiem o jakiejkolwiek konserwacji niema mowy.

Budowa szpitala dla gruźlików w Sosnowcu

na drodze do realizacji.

Otrzymaliśmy następującej treści komunikat z prośbą o zamieszczenie:

W poniedziałek dnia 4 bm. specjalna Komisja do opracowania planu racjonalnej walki z gruźlicą na terenie Zagłębia na posiedzeniu swoim postanowiła przystąpić do zrealizowania budowy w roku bieżącym w Sosnowcu pawilonu dla gruźlików na 50 łóżek.

W najbliższy poniedziałek już dnia 11 bm. posiedzenie Komisji zostanie poświęcone sprawie omówienia technicznych warunków planu budowy.

Za Prezydjum Komisji

Dr. M. Molicki.

Krótki, a jakże wymowny w swej treści komunikat. Zdawało się, że w okresie tak trudnych obecnie warunków gospodarczych — wreszcie w okresie upałów, w okresie wakacyj — wszyscy wypoczywają i realizacje planów swoich odkładają do „lepszych czasów". A jednak jest taka grupa ludzi - społeczników, kóra do spoczynku nie przysąpiła i plany budowy pawilonu gruźliczego zamierza realizować.

Zasagnięte u zródła wiadomości, pozwalają nam zakomunikować, że dwie okoliczności bardzo poważne skłaniają Komisję do realizowania planu: 1) możliwość uskutecznienia budowy przy obecnej konjunkturze w przemyśle budowlanym — tanio, 2) względy zapobiegawcze, które płyną stąd, że dane statystyczne wykazują, że bezpośrednio wślad za okresami kryzysu gospodarczego spotykamy się ze znacznym nasileniem zgonów na gruźlicę.

Spostrzeżenia w większych miastach Polski, a Sosnowca również wykazują, że po okresie kryzysu i nędzy lat wojennych mieliśmy w r. 1920 znaczne nasilenie zgonów na gruźlicę (Warszawa 34, Sosnowiec 48 na 10.000 ludność) przy spadku tego nasilenia w roku 1924 (w Warszawie 22 w Sosnowcu 23). Wzrost zaznaczył się przeważnie w roku 1926, po okresie kryzysu (Warszawa — 25, Sosnowiec — 39 na 10.000 ludności).

To też względy zapobiegliwości przed następstwami obecnego kryzysu, istotnie nakazują jaknajszybszą realizację zamierzeń komisji, która dysponując groszowemi składkami, jakie płynęły od ofiarodawców w okresach organizowanych „Dni przeciwgruźliczych" w latach 1929-30, 30-31 i 31-32 — obecnie uznaje za możliwe realizowanie swoich zamierzeń.

Byłby to czyn piękny — widomy znak dla społeczeństwa Zagłębia, że ofiarność tego społeczeństwa przyczynić się mogła skutecznie do zwalczania klęski społecznej, jaką jest gruźlica.

Ze względu na doniosłe znaczenie, jakie sprawa ta ma dla szerokich mas — poświęcimy jej dużo uwagi, zaznaczając, że nie omieszkamy podzielić się z czytelnikami postępem prac.

Ze swej strony życzymy komisji szczerze powodzenia w realizacji doniosłego planu. Sądzimy, że wyrazem całego społeczeństwa będzie, jeśli zaniesiemy nasz apel do wszystkich tych czynników, które w jakikolwiek sposób mogą przyczynić się do realizacji zamierzeń komisji pomoc swoją jej okażą. A więc „Szczęść Boże" poczynaniom komisji.

Ramki do biletów miesięcznych.

Niewczesne pomysły władz kolejowych.

Od dnia 1 b.m. na podstawie zarządzenia warszawskiej dyrekcji kolejowej obowiązuje przy wykupywaniu miesięcznych biletów kolejowych nabycie metalowej ramki do biletów, której cena wynosi 3 zł. za sztukę. Jest to przykra niespodzianka dla mieszkańców Zagłębia, którzy pracują na Śląsku bądź też nie w tej miejscowości pracują, gdzie mieszkają i zmuszeni są korzystać z komunikacji kolejowej oraz dla młodzeży szkolnej. Podkreślić przytem należy, że cena ramek jest zbyt wygórowana i jak nas informują, wykonanie takiej ramki nie powinno wynosić więcej niż 50 groszy.

Ciekawe kto otrzymał koncesję na wyrób ramek i ciągnie zyski z haraczu, nałożonego na ludność.

W okresie gdy wszyscy uginają się pod ciężarem różnego rodzaju świadczeń, opłat i podatków przymuszonych lub „dobrowolnych", pomysł z estetycznemi ramkami biletowemi za 3 zł. jest conajmniej niewczesny, tembardziej, że dotychczas, pomimo nieużywania ramek, nie notowano naogół nadużyć z biletami miesięcznemi. siecznemi.

PROGRAM RADJOWY

KATOWICE

CZWARTEK 7 LIPCA.

11.58 — Sygnał czasu oraz hejnał z wieży Marjackiej. 12.20 — Koncert z płyt gramofonowych. 12.40 — Komunikat meteorologiczny. 12.45 — Dalszy ciąg koncertu z płyt gramofonowych. 14.00 — Komunikat gospodarczy. 15.00 — Komunikat gospodarczy. 15.10 — Intermezzo muzyczne. 15.20 — Komunikat L. O. P. P. 15.35 — Koncert z płyt gramofonowych. 16.40 — „Wśród książek" — przegląd najnowszych wydawnictw omówi prof. Henryk Mościcki. 17.00 — Koncert orkiestry cygańskiej pod dyr. Laszlo Kolompara. 18.00 — „Z życia djabłów na Wileńszczyźnie" — wygł. p. A. Wasilewski. 18.20 — Muzyka taneczna. 19.15 — Rozmaitości. 19.30 Komunikaty harcerskie. 19.45 — Odcinek powieściowy. 20.00 — Muzyka lekka 20.45 — Słuchowisko pt. „Sen nocy letniej" p-g Szekspira w oprac. Stanisława Dunin - Karwickiego. 21.55 — Komunikat meteorologiczny. 22.05 — Muzyka taneczna. 22.40 — Wiadomości sportowe. 22.50 — Muzyka taneczna.

Jak poznać

FAŁSZYWE 20-ZŁOTÓWKI?

W ostatnich dniach zauważono nowy typ banknotu 20-złotowego z datą 20 czerwca 1931 roku. Falsyfikat jest wykonany na papierze odmiennego składu, gatunku i wygląd, aniżeli papier banknotu autentycznego. Zamiast znaku wodnego z podobizną króla Kazimierza Wielkiego, widoczne go na marginesie banknotów prawdziwych, znajduje się na falsyfikacie nieforemna plama tłuszczowa. Portret Emilji Plater w medaljonie niewyraźny z powodu złego cieniowania twarzy i włosów. Rysunki zdobnicze, motywy roślinne, kompozycje festonowe i giloszowe są przerywane i miejscami zamazane. Postacie alegoryczne na odwrotnej stronie falsyfikatu odtworzone są bardzo nie udolnie. W napisach brak ostrości, linje liter są przerywane i rozlane. W słowie „Dwadzieścia" na odwrotnej stronie banknotu brak jest kreski nad literą „S". Podpisy odmienne, zniekształcone. — Numeracja wykonana jest farbą czarną, podczas gdy na banknotach autentycznych numeracja jest koloru ciemnogranatowego. Cyfry numeru są umieszczone za blisko siebie. Falsyfikat, wykonany nieudolnie, jest łatwy do rozpoznania.

Kronika Zawiercia.

× O WODĘ NA ARGENTYNIE. Jeszcze za czasów poprzednich zarządów miasta, została wybudowana kosztem miasta studnia w miejskim przytułku sierot, z której mieli również czerpać wodę sąsiedni mieszkańcy, tymczasem w niedługim czasie po wybudowaniu studnia dla nich została zamknięta, ponieważ jednak w pobliżu niema studni, więc brak wody stał się dotkliwą bolączką znacznej części mieszkańców Argentyny. Na zebraniu właścicieli nieruchomości w Domu ludowym, odbytem jeszcze z początkiem maja r. b. uchwalono jednomyślnie zwrócić się do p. komisarza Langerta o zezwolenie zainteresowanym czerpania wody przynajmniej w oznaczonych godzinach albo o przeprowadzenie do płotu podwórza, na którem jest studnia, pompy. To przyczyniłoby się do usunięcia ogólnego braku wody w tej dzielnicy miasta. W wykonaniu powyższej uchwały zwróciła się do komisarza p. Langerta delegacja właścicieli nieruchomości o załatwienie sprawy. P. komisarz obiecał to zrobić. Tymczasem upływa już trzeci miesiąc, a sprawa tak pilna i do tego nie wymagająca większych kosztów załatwiona nie została, a powinno to nastąpić możliwie jaknajprędzej. Niechaj w tym ogólnym braku wszystkiego chociaż wody ludziom nie brakuje.

× Z ŻYCIA AKADEMICKIEGO. Z nastaniem wakacyj miasto się nieco ożywiło wskutek przyjazdu młodzieży akademickiej, która, ze względu na ciężkie czasy, zmuszona jest przeważnie na urządzanie sobie letniska z rodzinnego miasta. Obok pracy społecznej, zamierzają studenci poświęcić trochę czasu na podniesienie życia towarzyskiego w miejscowem kole akademickiem. W związku z tem postanowiono zorganizować kilka wycieczek w okolice Zawiercia, które są naprawdę ładne i godne zwiedzania. Pierwsza wycieczka jest projektowana już na najbliższą niedzielę t.j. 10 b.m. Zbiórka będzie o godz. 6 rano obok płyty Nieznanego Żołnierza skąd nastąpi wyjazd furą na piękną Centorję. Wycieczka wzbudziła wielkie zainteresowanie.

× UZUPEŁNIENIE. W związku z wczorajszą notatką z obrad kupców, dodajemy że kupiectwo polskie przestało być reprezentowane w radzie komisarycznej z chwilą śmierci członka rady, ś.p. Józefa Tusiewicza, a więc już blisko od roku.

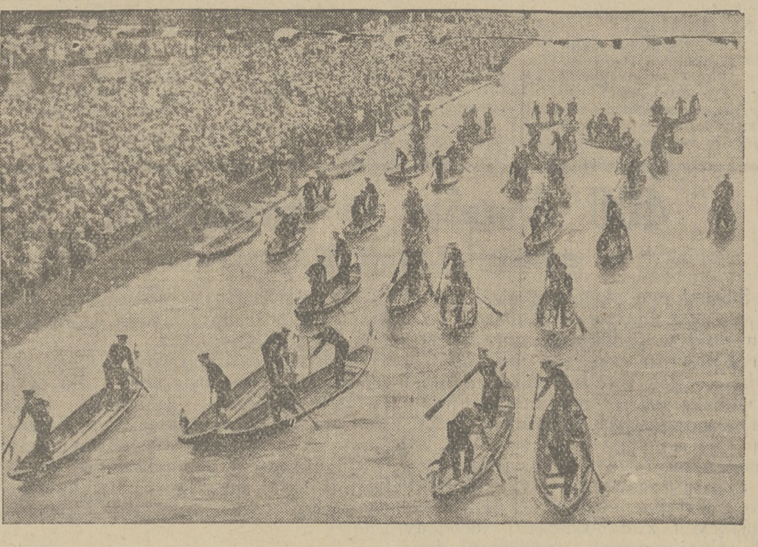
× PRZYPOMNIENIE. Istnieje znakomity przyrząd na uśmierzenie tumanów kurzu na ulicach. Użycie przyrządu zależy od decyzji władz magistratu. Przyrządem tym jest od kilku dni już niecierpliwie oczekiwana — sikawka.

× CZUMA W ZAWIERCIU. Sekretarz związków sanacyjnych Czuma, który ostatnio został zatrzymany przez policję w związku z zabójstwem robotnika w Szczakowej, został jednak już zwolniony i bawi obecnie w Zawierciu.

× POBICIE PRZY REJESTRACJI. W czasie rejestracji bezrobotnych w Domu ludowym wynikła sprzeczka między Matyją Piotrem i Topolnickim Bolesławem, która zamieniła się w bójkę, przyczem został pobity Matyja.

× KARYGODNA NIEWDZIĘCZNOŚĆ. Dużo się słyszy o pobiciach szczególnie w czasach tak denerwujących jak obecne. Ale fakt który zdarzył się przy ul. Śmiesznej, jest szczególnie godny napiętnowania. Władysław Wiechcć wraz ze swoją żoną Franciszką, pobił ojca w jego własnym domu, tak, że ten zmuszony był skarżyć się w policji.

× NIESUMIENNY INKASENT. Cerdka Ludwik doniósł policji o przywłaszczeniu przez Łazarza Aleksa kwitu do zainkasowania pieniędzy na sumę 320 zł. za gazety.



Ćwiczenia policyjne na Dunajcu w Wiedniu.

ŻYCIE GOSPODARCZE.

Spadek spożycia piwa.

Spożycie piwa w zachodniej Polsce spada w sposób zastraszający. Odbiorcy z dnia na dzień ubożeją, a restauracje ogłaszają upadłość. Konkurencja między browarami jest nadal duża, a sprzedaż piwa poniżej kosztów własnych nikogo już dziś nie dziwi. Nie ulega wątpliwości, że w roku bieżącym ogólne spożycie piwa napewno nie przekroczy półtora miljona hektolitrów.

W województwach Poznańskiem i Pomorskiem browary uczyniły pewien wysiłek w kierunku uzdrowienia rynku. Zobowiązano się do utrzymania cen na racjonalnym poziomie i do sprzedaży za gotówkę. Nie wszystkie jednak browary tego okręgu przystąpiły do układu, a browary innych okręgów, dostarczające piwo do Poznańskiego i na Pomorze, obniżają ceny i nie respektują warunków sprzedaży. Wyścig hektolitrowy odbywa się nadal z tą tylko różnicą, że uczestnicy wyścigu gonią dziś już resztkami sił. Sprzedaż piwa za gotówkę wprowadziło jednak dziś wiele browarów bez żadnych specjalnych umów i konwencyj.

Myśl wspólnej organizacji została ostatnio na terenie Centralnego Związku piwowarskiego na nowo podjęta przez pewną grupę browarów, a nowy projekt został poparty, tak jak i poprzedni (nieudały) na kontyngentowaniu produkcji. Dąży się do koncentracji tak w browarach, jak i w handlu piwem, tak, aby zmniejszyć ilość czynnych browarów, dochodzącą do 175.

Centralny Związek przemysłu piwowarskiego i słodowniczego prowadzi obecnie pertraktacje z pewną grupą finansową, gdyż stworzenie mocnej i ścisłej organizacji wymaga gwarancyj materjalnych a koncentracja produkcji byłaby niemożliwa bez poważnej pomocy finansowej.

Kronika gospodarcza.

PODATKI W LIPCU. Płatnikom podatków bezpośrednich przypominamy, że w miesiącu lipcu rb. płatne są następujące podatki: 1) do 15 lipca — państwowy podatek przemysłowy od obrotu, osiągniętego w miesiącu czerwcu rb. przez przedsiębiorstwa handlowe I i II kategorji i przedsiębiorstwa przemysłowe I—V kategorji prowadzące prawidłowe księgi handlowe, oraz przez przedsiębiorstwa sprawozdawcze, 2) do 15 lipca — zryczałtowany podatek przemysłowy od obrotu dla drobnych przedsiębiorstw w wysokości kwot wymienionych w doręczonych nakazach płatniczych, 3) do 15 lipca — zaliczka kwartalna na poczet państwowego podatku przemysłowego od obrotu za I kwartał 1932 r. w wysokości jednej piątej kwoty podatku wymierzonego za r. 1931 przez przedsiębiorstwa handlowe i przemysłowe, nieprowadzące prawidłowych ksiąg handlowych oraz przez zajęcia przemysłowe i samodzielne wolne zajęcia zawodowe, 4) do dnia 7 lipca — podatek dochodowy od uposażeń służbowych, emerytur i wynagrodzeń za najemną pracę wraz z dodatkiem kryzysowym, potrąconym w ciągu czerwca rb., 5) do 15 lipca — zaliczka miesięczna na poczet nadzwyczajnego podatku od dochodu, osiągniętego przez notarjuszy (rejentów), pisarzy hipotecznych i komorników w miesiącu czerwcu rb Nadto płatne są zaległości odroczone i rozłożone na raty z terminem płatności w lipcu rb., tudzież podatki, na które płatnicy otrzymali nakazy płatnicze również z terminem płatności w tym miesiącu.

9.702.595 PODRÓŻNYCH NA KOLEJACH W MAJU. Według danych przedwstępnych. polskie koleje państwowe przewiozły w maju rb. 9.702.595 podróżnych, co stanowi w porównaniu z kwietniem rb. wzrost ruchu pasażerskiego o 11.2 proc., w porównaniu zaś z majem r. ub. zmniejszenie o 23.6 proc. Wpływy polskich kolei państwowych z przewozów w maju wyniosły 68.853.695 zł. i w porównaniu z kwietniem zmniejszyły się o 7.2 proc.

STAN HUTNICTWA ŻELAZNEGO W MAJU. Produkcja polskich hut żelaznych w maju rb. przedstawiała się, według tymczasowych obliczeń, w tonach następująco (w nawiasach cyfry z kwietnia rb.): wielkie piece — 12.051 (10.811), stalownie 26.902 (38.119), walcownie 19.173 (28.092), rurkownie 2.445 (3.650). W porównaniu z kwietniem produkcja wielkich pieców wzrosła o 11.47 proc. natomiast wytwórczość stalowni spadła o 29.43 proc., walcowni o 31.73 proc., a rurkowni o 33.01 proc. Ogólna suma zamówień przydzielonych hutom do wykonania przez Syndykat polskich hut żelaznych wynosiła w maju 13.453 tony, wobec 8.360 ton w kwietniu rb., wzrost więc wynosi 5.093 tony. Zagranicę wywieziono w maju za zaświadczeniami eksportowemi 4421 ton wyrobów walcowniaych, co oznacza spadek w stosunku do poprzedniego miesiąca o 4.996 ton.

KOMUNIKACJA EKSPRESOWA MIĘDZY NIEMCAMI A ROSJĄ PRZEZ POLSKĘ. Z okazji odbywającej się w Stutgarcie konferencji towarowej niemiecko-polsko-sowieckiego związku kolejowego, odbędzie się tam w dniu 1 lipca b.r. specjalna narada, poświęcona sprawom przewozu przesyłek ekspresowych między Niemcami a Sowietami tranzytem przez Polskę. Narady toczyć się będą nad wprowadzeniem do tej komunikacji szeregu ulg i ułatwień, przyspieszeniem dostawy, ustaleniem jaknajkrótszych i najdogodniejszych dróg przewozu i t.d.

BAT'A LIKWIDUJE SWOJĄ DZIAŁALNOŚĆ. Na terenie stolicy krąży uporczywa pogłoska, że już w bliskim czasie Bat'a ma zlikwidować swoją działalność w Polsce. Ma to być spowodowane dużemi stratami, jakie poniosła firma czechosłowacka na terenie Polski. W roku ubiegłym straty Bat'a w Polsce wyniosły około 100 tysięcy złotych, a na półrocze b.r. straty te mają być stosunkowo jeszcze większe. W każdym razie uchodzi za pewne, że gdyby nawet nie doszło do likwidacji Bat'a w Polsce, to szereg magazynów w poszczególnych miastach uległby likwidacji tak, że działalność Bat'a w Polsce zostałaby znacznie zwężona.

NOWE PRZEPISY O ZASIŁKACH DLA BEZROBOTNYCH W NIEMCZECH. W ostatnich dniach ogłoszone zostało w Niemczech nowe rozporządzenie prezydenta Rzeszy w sprawie ubezpieczenia na wypadek bezrobocia i ubezpieczeń społecznych. Na podstawie istniejących umów między Polską a Niemcami, wszystkie przepisy w tym zakresie odnoszą się również do robotników polskich, którzy korzystają ze świadczeń w takich samych rozmiarach, jak robotnicy niemieccy. Nowy dekret przewiduje obniżkę zasiłków dla bezrobotnych oraz rent ubezpieczeniowych. Przeciętnie obniżka zasiłków wynosi około 23 proc., przyczem w miejscowościach poniżej 10.000 mieszkańców, oraz dla robotników lepiej uposażonych obniżka ta jest większa.

ODPŁYW ZŁOTA Z U.S.A. ZAHAMOWANY. Bilans 12 Federal Reserve Banków Stanów Zjednoczonych z 22 czerwca r.b. wykazuje pierwszy raz od dłuższego czasu lekki wzrost zapasu złota z 2.561.190 tys. (na 15-6) do 2.562.520 tys. dol. Równocześnie suma zakupionych pożyczek państwowych zwiększyła się z 1.692.210 tys. na 1.729.700 tys. dol. Natomiast portfel weksli zdyskontowanych zwiększył się z 2.575.800 tys. na 2.615.990 tys. Depozyty spadły z 2.101.240 na 2.066.090 tys. Stosunek rezerw do pasywów wynosił na 22-6 57.8 proc. wobec 57.9 proc. na 15.6.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

6 lipca.

Dewizy: Gdańsk 174.20, Holandja 360.50, Londyn 31.80, Nowy Jork 8.919, Paryż 35.05, Praga 26.37, Szwajcarja 174.25, Włochy 45.45.

Obroty dewizowe mniej, niż średnie, tendencja dla dewiz niejednolita. Dolar w obrotach prywatnych 8.891 i pół, rubel złoty 4.73 i pół — 4.74, rubel srebrny — 1.44, 100 kopiejek bilonu srebrnego 0.60. Gram czystego złota 5.9244. W obrotach międzybankowych: Berlin 211.75, w obrotach prywatnych marki niemieckie — 211.25.

Papiery procentowe: 3 proc. poż. budowlana 36.75; 7 proc. poż. stabilizacyjna 47.25 — 45.75 — 46.50 (w proc.); 4 proc. poż. inwestycyjna serjowa 96.25 — 96.00; 4 proc. poż. inwestycyjna 90.50 — 90.00; 4 proc. państw. poż. premjowa dolarowa 47.00 — 46.90 — 47.00; 5 proc. konwersyjna 35.75.

Akcje: Bank Polski 70.00.

POKWITOWANIE OFIAR

złożonych bezpośrednio w Administracji „Kurjera Zachodniego".

Zamiast kwiatów na trumnę zmarłej Adeli Cederbaumowej składają zł. 38 pracownicy fabr. „Radocha" na bezrobotnych do dyspozycji ks. Raczyńskiego.

Europa pije coraz więcej.

OD CZASU WOJNY PIJAŃSTWO SZERZY SIĘ CORAZ BARDZIEJ.

Konsumcja alkoholu, piwa i wina wzrasta od czasu wojny w Europie w znacznym stopniu we wszystkich krajach, aczkolwiek w krajach produkujących wino producenci jego narzekają w obecnych czasach kryzysowych na brak zbytu.

Statystyka, którą opracowali lekarze rosyjscy, dr. Hurwicz i Zalewskij, wykazuje, iż konsumcja spirytualjów wszelkiego rodzaju wynosi na głowę ludności od r. 1923 do 1926 r.: 20.51 litra we Francji, 15.89 litra w Italji, 15.49 litra w Hiszpanji, 8.97 litra w Szwajcarji, 8.25 litra w Belgji, 5.83 litra w Austrji, 4.45 litra w Czechosłowacji, 3.66 litra w Niemczech i w Bułgarji, 2.56 litra w Danji, Szwecji, Norwegji, Holandji, 0.41 litra w Rosji (bez Ukrainy) i w Kanadzie.

Ogromny skok, jeżeli chodzi o cyfry stosunkowe, wykazuje w konsumcji alkoholu Ukraina sowiecka, poczynając od r. 1923, kiedy to wprowadzono na nowo monopol państwowy. W r. 1923 konsumcja alkoholu wynosi na Ukrainie 652.000 litrów, zaś w r. 1928 podskoczyła już do cyfry 98.4 milj. litrów, natomiast konsumcja piwa wzrosła w tym samym czasie z 9.6 miljona litrów na 77.9 milj. litrów. W pozostałej Rosji wzrosła konsumcja spirytualjów z cyfry 6.4 milj. litrów w r. 1924 do 329.6 milj. litrów w 1927 r. Jeśli chodzi o Ukrainę konsumcja spirytualjów wynosi rocznie 6.55 litra na głowę, czyli przewyższa pod tym względem konsumcję alkoholu w Austrji (5.83), w Anglji (5.74) i zajmuje kolejne miejsce po Belgji.

Z całej Polski.

NOWE WŁADZE ZW. OFICERÓW REZ.

W drugim dniu obrad 10-go walnego zjazdu Zw. oficerów rez. R. P. dokonano wyboru nowych władz Zw., do prezydjum którego weszli: gen. Górecki — prezes, rtm. rez. Ryszkiewicz Józef — wiceprezes, płk. w stanie spocz. Rawicz Józef — wiceprezes, ppor. rez. inż. Eugenjusz Kwiatkowski, b. min., rtm. rez. Messing Henryk i por. rez. Parniewski Wacław.

OGÓLNOPOLSKI ZJAZD HALLERCZYKÓW.

Onegdaj odbył się w Kruszwicy, w związku z 10-leciem istnienia chorągwi pomorskiej Związku Hallerczyków oraz poświęceniem sztandaru placówki kruszwickiej, ogólnopolski walny zjazd Związku Hallerczyków. Na zjazd ten przybył osobiście gen. Józef Haller, dalej ks. pułk. Panaś, ks. kap. Godlewski. Przybyło też wiele delegacyj bratnich stowarzyszeń, jak i liczne poczty sztandarowe.

UJĘCIE WYWIADOWCÓW LITEWSKICH.

W dniu 3 bm. w nocy przeszli granicę litewską i dostali się na teren polski w okolicy miasteczka Łozdziej 2 osobnicy w poszarpanych mundurach armji litewskiej. Podali oni, że zbiegli z więzienia olidzkiego w czasie w czasie przewożenia ich karetką. Gdy przy karetce złamało się koło, wówczas rzucili się na straż więzienną, rozbroili ją, w następstwie czego udało im się zbiec. Opowiadanie ich wydało się podejrzane strażnikom polskim, dlatego poddano rzekomych zbiegów bliższemu zbadaniu. Okazało się, że są to komisarze wywiadu litewskiego, którzy byli skierowani na terytorjum polskie, aby tu prowadzić swą pracę skierowaną przeciwko Polsce wzdłuż pogranicza.

ORSZAK ŚLUBNY NA... ROWERACH.

W kościele Matki Boskiej Różańcowej na Nowem Brudnie w Warszawie odbył się wczoraj rano oryginalny ślub. Zarówno państwo młodzi, jak i uczestnicy towarzyszącego im orszaku przybyli do kościoła na rowerach. Był to ślub ekspedjentki Jadwigi Kucharczykówny z mechanikiem Józefem Morskim. Młodzi ludzie należeli do sekcji kolarskiej „Vis" przy wojskowem P. W., gdzie się poznali. Po ślubie każde z nich udało się do swych zajęć.

WIELKA AFERA PRZEMYTNICZA.

Śląska straż graniczna wykryła w ostatnich dniach olbrzymią aferę przemytniczą. Mianowicie zlikwidowała ona zawodową szajkę przemytników i przemytniczek, która od dłuższego czasu przemycała z Bytomia na Polski Śląsk i do innych miejscowości w Polsce olbrzymie ilości sacharyny, jedwabiu i lekarstw. Centrala przemycanych towarów znajdowała się w Bytomiu, dokąd przyjeżdżali zawodowi przemytnicy z Polskiego Śląska i zabierali z sobą towary. Przeważnie towary szły przez stację graniczną Orzegów w pow. Rybnickim. Czasem tygodniowo przemycano 400—600 kg. sacharyny. Przemyt był o tyle ułatwiony, że do szajki należała jedna z rewidentek celnych w Orzegowie. Rewidentkę ową nazwiskiem Krzykowską aresztowano. Odbiorcą przemycanych towarów w Katowicach był handlarz Horn, w Krakowie niejaki Halpern. Dotychczas aresztowano 12 osób. Dalsze aresztowania nastąpią. Dochodzenia trwają w dalszym ciągu. Jest to jedna z największych afer przemytniczych, jakie zlikwidowano w ostatnim czasie na terenie Śląska. Przemycane towary przedstawiają krociową wartość.

Rewolucja na męskich głowach.

Kapelusze słomkowe wchodzą w modę.

Najnowszą i najgłośniejszą sensacją Anglji jest powrót wieloletniego wygnańca do łaski... królewskiej. Po piętnastu latach „nieobecności i banicji wraca na głowy męskie... słomkowy kapelusz.

Wypadki rozwijały się z błyskawiczną szybkością. W ubiegłą środę pisma doniosły, że książe Walji ukazał się poprzedniego dnia w Shrawsburg w słomkowym kapeluszu. W mrowisku dandysów zakotłowało się nie na żarty. Kto sfabrykował ten pierwszy po latach 15 słomkowy kapelusz? Dowiedziano się rychło, że zarówno fabrykantem, jak i projektodawcą tej nowej mody był niejaki Tomasz Olney, właściciel fabryki kapeluszy męskich w Luton. Już nazajutrz o godzinie 9 min. 30 rano cały zapas kapeluszy słomkowych z magazynów pana Olneya został wyprzedany. W piątek nadeszły pierwsze telegraficzne zamówienia z Londynu, Manchesteru, Leeds, Birmingham, ba, nawet z Nowej Zelandji. W sobotę fabryka szła pełną parą, a ilość zamówionych słomkowych kapeluszy tylko dla sklepów londyńskich przekroczyła sto tysięcy.

Nowa moda podchwycona została przez Anglików w ciągu kilku dni. Prawdopodobnie w ciągu najbliższych kilku tygodni elegancy młodzieńcy całej Europy przywdzieją wzorem księcia Walji, słomkowe kapelusze. Powracający na męskie głowy „banita" nie jest jednak tym żółtym kapeluszem, koloru naturalnej słomy, który pamiętamy z przed wojny. Nowa moda wymaga, by kapelusz był kolorowy, a więc fabrykuje się go z farbowanej słomy. Najbardziej „wzięte" są kolory mieszane: biały z niebieskim, biały z bronzowym, biały z szarym — oto „wynalazek" p. Olneya.

L.

Szkoda, że nie jestem

prawnukiem Trombetty!

Taki okrzyk wyda dziś niewątpliwie kto przeczyta poniższą wiadomość.

Oto r. 1620 baron Antonio Trombetta, zamożny szlachcic z Kalabrji rodem, zabijaka i utracjusz, postanowił odpokutować za grzechy. Wybudował tedy kaplicę przepiękną w Montebello i darował kościołowi rozległe dominja, przynoszące wielkie dochody. Po śmierci barona dominja należały przez czas jakiś do diecezji, lecz po upływie stu lat przeszły na własność państwa.

Otóż w trzysta lat później — czyli w r. 1920 na ręce prokuratorji w Kalabrji wpłynęła skarga wydziedziczonych spadkobierców barona Trombetty, a właściwie prawnuków spadkobierców. Żądają oni od skarbu włoskiego zwrotu w gotówce majątku barona Trombetty, doliczają procenty od kapitału za okres 3-ch wieków. W sumie wynosi to niemniej nie więcej, tylko pięć miljardów lirów.

Ponieważ dwadzieścia lat temu wpłynęła pierwsza petycja rodziny Trombettów, więc archiwa sądowe na Sycylji, zapełniły się stosem dokumentów odnoszących się do zawiłej sprawy. Od roku 1910 do 1932 trybunały w Cantazaro, Milazzo, Reggio Calabro kilkakrotnie uznawały słuszność pretensji, siedemdziesięciu dwóch panów Trombettów, lecz za każdym razem sąd apelacyjny wydawał wyrok nieprzychylny.

Siedemdziesięciu dwóch spadkobierców straciło już nadzieję odzyskania schedy po „strasznym dziaduniu", lecz w ostatnich dniach mają nadeszła wieść od ministerstwa skarbu, że rząd włoski gotów jest wpłacić poszkodowanym spadkobiercom jeden miljard i trzysta miljonów lirów pod warunkiem, że zrzekną się praw do pozostałego majątku.

Słowem mają zadowolić się miljardem zamiast pięcioma. Ponadto winni przeznaczyć pięć procent od kapitału na cele dobroczynne.

Uradowani spadkobiercy nie wierzyli własnym oczom, gdy im adwokat przedstawił pismo ministerstwa. Ponieważ nigdy w życiu miljarda nie oglądali, więc bez wahania zrzekli się pretensji do pięciu miljardów, w które i tak nie wierzyli. Zgodzili się też obdarować instytucje dobroczynne i zapłacić wszelkie podatki. Każdy z nich otrzyma do ręki sześć miljonów złotych, (licząc w polskiej walucie). Suma nie do pogardzenia, tembardziej, że panowie Trombettowie klepali biedę.

Można sobie wyobrazić jakie wrażenie wywarła cała sprawa na mieszkańcach Sycylji. Nikt o niczem innem nie mówi, robotnicy zajęci pakowaniem pomarańczy, porzucają gromadnie pracę w winnicach — pustki, wszyscy ciągną procesjonalnie do siedziby panów Trombettów, którzy jako poczciwi Sycylijczycy powinni teraz obdarować rodaków.

Rzeczy ciekawe.

NAJWIĘCEJ MOTOCYKLISTÓW MA EUROPA.

Na całym świecie znajdowało się w użyciu w r. 1931 2.750.578 motocyklów, z tej zaś liczby przypada 2.363.650 (86 proc.) na Europę, 131.799 (5proc.) na Amerykę, 121.450 na Australję (4 proc.), 71.025 (3 proc.) na Azję, 62.674 (2 proc.) na Afrykę. Największą producentką motocyklów jest Anglja, która wyprodukowała ich 119.607 w r. 1930, Francja 94.000 i Niemcy — 68.000 W Ameryce motocykle są mniej używane wobec większego rozpowszechnienia auta, które jest znacznie tańsze i mniej kosztowne w użyciu, niż w krajach europejskich.

POGRZEB KRÓLA CYGANÓW AMERYKAŃSKICH.

W miejscowości amerykańskiej New Arc w stanie New Jersey odbyła się niezwykła uroczystość. Pogrzeb króla cyganów Teodora Mitchella ściągnął tłumy cyganów ze wszystkich zakątków Ameryki. Imię króla cyganów było aż do jego śmierci trzymane w naściślejszej tajemnicy. Jedynie przywódcy szczepów wiedzieli, kto jest ich królem. Teodor Mitchell pochodził z Francji, gdzie był kowalem. Mimo to pochowano go według ceremonjału prawosławnego, a nabożeństwo odprawił pop Piotr Kalinkin. Delegaci cygańscy z Węgier, Francji, Rumunji i Polski przybyli na pogrzeb. Kobiety ubrane barwnie, mężczyźni czarno. Przed zasypaniem trumny najstarszy cygan wylał na nią kielich wina.

LICZBA MORDERSTW W NEW-YORKU WZRASTA

Statystyka oficjalna wykazała, iż w r. 1931 popełniono w New-Yorku 489 morderstw, wówczas gdy w r. 1930 420, w r. 1929 — 357, a w r. 1928—339 morderstw. Jak wynika przytem ze spraw sądowych, większość przestępców składa się z młodych ludzi płci obojga w wieku od 16 do 21 lat. Największą przeszkodą w zwalczeniu przestępczości, na jaką natrafia policja i władze śledcze w Ameryce, jest wyzyskanie przez świat przestępczy wszystkich nowoczesnych środków komunikacji, jak np. auto i aeroplan, oraz informacji, jak np. telegraf, telefon.

JÓZEF KNOL - KRECZOWSKI

ZŁOTA PIĘŚĆ

43

rozdzielcze, przetwornicę na prąd stały, ustawiano dziwne przyrządy i naczynia. Zakupywał to wszystko i sprowadzał pospiesznemi przesyłkami lotniczemi doktór Brun, który całemi godzinami przesiadywał w biurach technicznych, magazynach i wytwórniach.

Trzy duże, puste dotychczas pokoje w domku pna Bertrandy'ego zmieniały niemal z godziny na godzinę swój wygląd. Brunowi zależało na pośpiechu: paliła go jakaś wewnętrzna gorączka działania. Pragnął jaknajprędzej wyjechać — — jak najprędzej przeprowadzić swą tajemną, złowrogą niesamowitą akcję...

Wspólnie z Martinem wynajęli dla siebie małe, dwupokojowe mieszkanko przy ul. Kongresowej, do którego przenieśli się po dwudniowym pobycie w hotelu. Spędzali tam zresztą nieliczne, nieodzowne godziny nocnego wypoczynku. Wieczorami — dla odprężenia nerwów po całodziennej krzątaninie — odwiedzali wielkie kawiarnie, gdzie zagubieni w gwarnem morzu zgrzanych, ruchliwych ciał ludzkich, prowadzili poufne, półgłośne rozmowy.

Zachowanie się obu przyjaciół pomiędzy ludźmi było bardzo niejednakowe. Dla Bruna tłum uliczny, czy kawiarniany zdawał się nie istnieć zupełnie. Doktór stąpał chodnikami rojnych ulic, lub siadywał przy stolikach natłoczonych lokali — z tą samą zawsze, zamyśloną chmurnie, o ostrych rysach twarzą, której zewnętrzne wrażenia zdawały się nigdy nie poruszać. Była to sucha, surowa twarz człowieka, owładniętego całkowicie jedną, wyłączną ideą, jednym głęboko tajnym zamysłem, którego realizacji poświęcał się bez reszty!

Co do Martina, szczególny ten egzemplarz ludzki zmienił się w ciągu kilkunastu dni pobytu w Lytton — zmienił się przede wszystkiem zewnętrznie. Niepozorna, zaniedbana postać wczorajszego agenta podróżującego przedzierzgnęła się tutaj dość niespodzianie w osobistość, wcale interesującą. Było to, do pewnego stopnia, dziełem zasobów pieniężnych, jakie Brun lojalnie oddał przyjacielowi do dyspozycji. W wyższym jednak stopniu działał tu jakiś czynnik wewnętrzny, jakieś nagłe rozprężenie i rozprostowanie nikłego dotychczas i lichego samopoczucia wewnętrznego. Objawiło się to, między innemi, w sposób dość swoisty: oto Martin odnalazł w sobie typowe skłonności światowca i „viveur'a", smakował w podnieconej, gorącej atmosferze kawiarń, pełnych światła, muzyki i... kobiet. Przychodziły w nim do głosu — dzięki zapewne nowej konjunkturze życiowej — jakieś szerokie, hedonistyczne skłonności jego natury: kto wie, może to one właśnie, tkwiące głęboko w tej naturze, były niegdyś natchnieniem i podnietą w gorączkowej pracy Martina nad transmutacją metali... może to one pobudziły w nim przed kilku laty obłąkaną ideę „sztucznego złota"!...

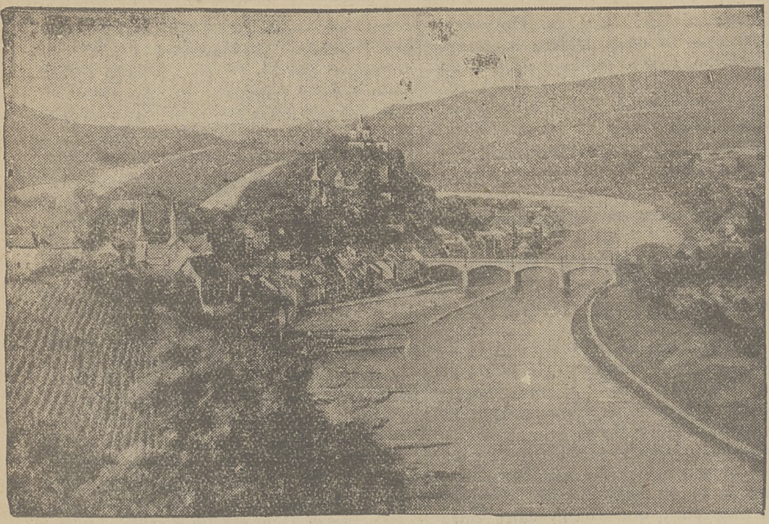
Ten nowy styl swojego życia odczuwał Martin najwyraźniej dzięki kontrastowi swojemu z usposobieniem surowego i chłodnego, fanatycznie w myśli swej pogrążonego Edwarda; towarzystwo przyjaciela krępowało go niekiedy, jakkolwiek nie okazywał tego ani jednem słowem. Nic też dziwnego, że w skrytości myśli oczekiwał z pewną niecierpliwością wyjazdu Bruna, obiecując sobie wówczas, na własną rękę i z całą swobodą powetować obecne, pracowite i jedną tylko treścią wypełnione dni.

Było to zupełnie zrozumiałe. Rzecz sprowadzała się do tego, że w obliczu niedalekiej katastrofy złota, przygotowanej własnemi rękami, biedny Martin postanowił choć na krótki czas zaznać tych czarów i powabów życia, o których marzył cztery lata temu, w dniach żmudnej pracy wynalazczej w laboratorjum w Centrix... Uważał za konieczne, niejako w błyskawicznym skrócie, przeżyć wszystkie uroki tej przedziwnej potęgi, ku której zmierzają najżarliwsze, najbardziej gorączkowe pożądania ludzkie, a którą on — przed czterema laty — uchwycił w dłonie, posiadł w niebywałym dotąd na ziemi, zwycięskim sekrecie!... Potęgi, dla której ludzie na całym globie i przez tyle wieków trawili niezmierzone skarby energji, do której zdążali w każdym czasie i na każdem miejscu, poprzez walkę i zbrodnię, krew i łzy — — a którą on zdobył całkowicie i najzupełniej, wydzierając przyrodzie straszliwą, a tak niezmiernie prostą tajemnicę tej potęgi!

Tajemnicę złota!!

Teraz, kiedy przez dziwne, tajne konsekwencje wydarzeń, potęga ta miała zagładzić sama siebie, kiedy zalew złota miał iść między ludzi, na świat cały, i przez to właśnie — przez masę, obfitość

D. c. n.



Malowniczy widok z nad Saary we Francji.

W hotelu japońskim.

Co kraj, to obyczaj.

Gościa, przybywającego do hotelu japońskiego uderzają przedewszystkiem trzy specjalności: Przy wejściu do hotelu gość zamienia ubranie swoje na kimono hotelowe, które ma te same wzory dla kobiet i mężczyzn i służy równocześnie za kostjum do spania. Gość nie otrzymuje klucza do pokoju, gdyż nigdzie zamków niema w drzwiach, które się odsuwa i zasuwa. Trzecią właściwością to mycie. Japończyk ma zwyczaj kąpać się wieczorem, a rano zmywa tylko twarz i czyści zęby, co uskutecznia z wielką swobodą przy umywalniach, umieszczonych w korytarzach hotelowych.

Wspólnej śniadalni i jadalni hotel japoński nie posiada. Każdy gość spożywa jedzenie w swoim pokoju. Czas głównego posiłku przypada na godzinę 12 i 17. Zaraz po przybyciu do hotelu podaje się gościowi herbatę i ciasta, w dwie godziny przed posiłkiem głównym zjawia się u gościa sługa, z jadłospisem. Przed jedzeniem podaje się kwaszone śliwki dla pobudzenia trawienia. Pozatem gość otrzymać może na każde zawołanie herbatę w dowolnej ilości. Herbaty tej nie liczy się osobno, jest jednakże zwyczajem, że gość przy regulowaniu rachunku hotelowego dolicza do niego 20 do 50 procent, a nieraz nawet i więcej. Nazywa się to „ochada" i stanowi nie „napiwek" lecz „naherbatnik". Niełatwą jest rzeczą dla gościa utrafić właściwą taksę. Czy mu się to udało, pozna on po podarkach hotelisty, który przy opuszczeniu hotelu wręcza mu upominki, nieraz wprawdzie tylko kilka widokówek.

NA WSZYSTKO JEST RADA...

W AMERYCE.

Pewien fabrykant parasoli w Bostonie wpadł na znakomity pomysł — zaczął wyrabiać parasole z papieru, które zewnętrznie nie różniły się niczem od swych droższych współbraci z jedwabiu, tyle tylko, że kosztowały 5 centów sztuka.

Ponieważ w Ameryce i w Anglji noszenie parasola weszło w modę i uchodzi za oznakę dobrego tonu, a kryzys nie pozwala jednak na większe wydatki, przeto nic dziwnego, że bajecznie tanie papierowe parasole bosłończyka znalazły dziesiątki tysięcy nabywców. Interes szedł znakomicie, tak świetnie, że pomysłowy fabrykant musiał podwoić personel w swoich zakładach i sprowadzić nowe maszyny.

Wszystko byłoby w porządku, gdyby nie... deszcz. Bo oto do sądów amerykańskich zaczęły napływać tysiączne skargi na fabrykanta, którego parasole nie wytrzymały deszczu i rozlazły się po pierwszej większej ulewie — jak papier. A w dodatku farbowały i plamiły ubrania.

Przed sądem w Filadelfji, gdzie toczyła się pierwsza sprawa tego rodzaju, fabrykant odzyskał jednak humor i dobrą minę. Dzięki zręcznej obronie adwokata, sąd uznał, iż w danym wypadku nie zachodzi fakt celowego oszustwa, a fabrykant jest tylko winien wprowadzenia w błąd klijenteli przez nadanie swoim wyrobom nazwy „parasola".

Po sprawie, ochłonąwszy z wrażenia, fabrykant odzyskał znowu inwencję i spryt: przemianował swoje parasole na parasole tylko „od słońca" i podwyższył ich cenę z 5 na 10 centów za sztukę.

Ameryka nie byłaby Ameryką, gdyby dowcipny pomysł businessmana nie powiódł się. Dzięki reklamie, parasole „od słońca" zaczęły się cieszyć powodzeniem, fabryka produkuje je en masse, a dolary płyną szeroką falą do kieszeni sprytnego fabrykanta.



OLBRZYMI GARAŻ SAMOCHODOWY W CHICAGO.
Auta stają jedne nad drugiem i dlatego zajmują niewiele miejsca.

Cennik ogłoszeń.

Wiersz milimetrowy jednołamowy: na 1-ej stronie względnie przed tekstem 60 gr., w kronice 60 gr., w tekście 45 gr., za tekstem 20 gr. Ogłoszenia drobne do 20 wyrazów 10 — 30 gr., za każdy wyraz, powyżej 20 wyrazów 20 — 60 groszy za każdy wyraz od początku. Najmniej 1 złoty. Ogłoszenia drobne o zgubionych dokumentach i poszukiwaniu pracy po 5 groszy za wyraz, najmniej 50 groszy. Ogłoszenia z układem tabelarycznym o 25 proc. droższe. Zagraniczne 100 proc. droższe. W numerze niedzielnym i świątecznym 25 proc. drożej. Ogłoszenia fantazyjne 50 proc. droższe. Szerokość szpalt przed tekstem i w tekście 70 mm. za tekstem 35 mm. Za terminowy druk oraz przestrzeganie miejsca ogłoszeń Administracja nie odpowiada. Za niedostarczenie pisma z przyczyn, od Wydawnictwa „Kurjera Zachodniego" niezależnych, Wydawnictwo nieodpowiada. Wszelkie pretensje finansowe Wydawnictwa „Kurjer Zachodni" zaskarżalne są w Sosnowcu.

SOSNOWIEC: Redakcja: Piłsudskiego Nr. 4. Tel. Nr. 64. Skrytka pocztowa 62. Administracja: Piłsudskiego 4. Tel. 73.
FILJE: Będzin, Małachowskiego 7. Tel. 7-90. — Grodziec, Będzińska. Dąbrowa, ul. Krótka 11. Tel. 202. — Zawiercie, 3-go Maja 27.
WYDAWCA I REDAKTOR NACZ. TADEUSZ OPIOŁA. — DRUK „KURJERA ZACHODNIEGO" W SOSNOWCU, PIŁSUDSKIEGO 4. — REDAKTOR ODP. HENRYK STRYJEWSKI.